

# Stefan Żółkiewski

---

## O literaturoznawstwie burżuazyjnym epoki imperializmu w Polsce

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 41/1, 1-46

---

1950

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

# I. R O Z P R A W Y

STEFAN ŻÓŁKIEWSKI

## O LITERATUROZNAWSTWIE BURŻUAZYJNYM EPOKI IMPERIALIZMU W POLSCE

### I. Na tle historii humanistyki.

Rytm rozwoju nauki odpowiada rytmowi przemian społecznych.

Epoka imperializmu w dziedzinie nauk humanistycznych przynosi załamanie się pozytywistycznej syntezy kulturologicznej. Na terenie burżuazyjnej metodologii nauk humanistycznych rozwija się u schyłku XIX w. ostra walka o stworzenie antypozytywistycznej syntezy kulturologicznej, antypozytywistycznej metodologii humanistyki. Wiąże się ta walka z nazwiskami Rickerta, Diltheya, Husserla. Czerpie natchnienia z wstecznych tendencji filozoficznych epoki imperializmu, od intuicjonizmu, przez neokantyzm i pragmatyzm, do wszelkich prób neoheglistowskich<sup>1</sup>.

Ten zamiar stworzenia nowej burżuazyjnej, właściwej imperializmowi, antypozytywistycznej syntezy kulturologicznej i metodologii humanistyki nie został uwieńczony powodzeniem. Nie powstała taka synteza, nie powstał taki system metodologii. Burżuazji nie stać było na taki wysiłek. Jej myśliciele, teoretycy humanistyki epoki imperializmu, zostawili tylko niepowiązane elementy, szkice, zarysy, pomysły do takiej syntezy i takiego systemu metodologicznego. Taki charakter ma spuścizna literacka Diltheya, taki — dorobek szkoły Husserla, nie inaczej przedstawiają się jeszcze mniej ujednoczone próby pisarzy innych szkół filozoficznych epoki.

---

<sup>1</sup> W literaturze polskiej referowali te sprawy z pozycyji tych właśnie dążeń: Suchodolski (*Przebudowa podstaw nauk humanistycznych*, 1928), Wallis-Walfisz w *Przeglądzie Filozoficznym* oraz Z. Łempicki w szeregu studiów, poczynsz od r. 1914 (*Przegląd Filozoficzny*, *Pamiętnik Literacki*, *Eos*, *Neofilolog*, *Pamiętniki Zjazdów Historyków*, wyd. *Z zagadnień stylistyki*) do 1939.

Ale kierunek tych prób stworzenia podstaw burżuazyjnej humanistyki epoki imperializmu był wyraźny. Historia naszej nauki ostatnich 50 lat mówi, że dążono do:

1. wyodrębnienia humanistyki jako nauki, wytknięcia jej specyficznych cech jako nauki odrębnej gnoseologicznie i metodologicznie (por. próby neokantystów: Windelband — Rickert, próby Diltheya i Troeltscha, próby fenomenologów, próby pragmatystów typu Znanieckiego, próby różnych szkół socjologicznych, jak Durkheima, Webera, aż do formalistów typu Vierkandta);
2. sprecyzowania konstytutywnych dla tak wyodrębnionej humanistyki pojęć osobowości i struktury (sc. duchowej); por. olbrzymią literaturę na ten temat od Diltheya i jego koncepcji psychologii duchoznawczej przez różne odmiany personalizmu (czy to Sterna czy filozofów katolickich), przez całą pedagogikę pragmatystów (Dewey) i neohumanistów, estetykę Crocego, aż do funkcjonalnej metodologii etnografii Malinowskiego;
3. ustalenia stosunku między idiograficznym postępowaniem historyka a swoistą systematyką humanistyczną — czy to w postaci typologii życia duchowego (Dilthey — Spranger), czy to w postaci wiedzy o czystych (idealnych) formach życia społecznego (Vierkandt — Znaniecki), o idealnych modelach faktów kulturowych (Weber), czy też o typach struktur przedmiotów intencjonalnych, składających się na świat kultury (szkoła Husserla);
4. uzasadnienia, że zjawiska humanistyczne są zjawiskami *sui generis*; albo — przy wyraźnej charakterystyce ontologicznej — są to idealne struktury duchowe (np. osobowość twórcza); albo wyznaczone przez swoiste metody humanistyki — idealne konwencje życia kulturalnego (np. struktury językowe lub artystyczne dzieła). To stanowisko miało charakter antynaturalistyczny i antypsychologiczny. Wypowiadano się przeciw naturalnej genezie kultury (miała być zobiektywizowanym tworem ducha). Wypowiadano się przeciw przypisywaniu psychologicznego charakteru czystym konwencjom (np. koncepcja „poetyki czystej”, por. Łempicki, Przegląd Filozoficzny 1920).

W antynaturalizmie i antypsychologizmie zawierały się pozory pogłębienia krytyki teorii humanistycznych w stosunku do pozytywistów. Lecz była to tylko negacja. Słabość i ograniczenie metodologii antypozytywistycznej demaskują właśnie jej pozytywne tezy.

Nie trzeba szerzej uzasadniać, jak bardzo tego rodzaju dyrektywy metodologiczne owej humanistyki związane były z głównymi tendencjami burżuazyjnej kultury epoki imperializmu.

Tworzoną humanistykę mitologizującą, nie mówiącą prawdy o procesach kulturowych, humanistykę odgradzoną od tradycyjnych rygorów nauki albo związaną z tymi rygorami tylko przez ciasny, mechanistyczny „materializm frazesu” identyfikującego naturę i kulturę oraz prawa rządzące ich rozwojem (neopozytywiści). Zawsze to była mitologia zamiast nauki, bo albo dotyczyła czystej „sfery ducha”, albo nie dostrzegała faktycznej swoistości praw historii.

Właśnie taką pseudowiedzę o rozwoju społecznym mogła stworzyć burżuazja w obliczu swej decydującej katastrofy. Ta mitologia miała bronić przed prawdą o nieuchronnej klęsce kapitalizmu, a bardziej jeszcze — o nadchodzącym zwycięstwie komunizmu. Perspektywy bowiem katastroficzne burżuazja naszej epoki umiała jeszcze dostrzegać, dopiero przed optymistyczną perspektywą historyczną nowej klasy, proletariatu, broniła się całym aparatem swojej mitologii w masce nauk humanistycznych.

Z tą metodologią, degradującą humanistykę burżuazyjną epoki imperializmu do roli mitologii, wiązała się oczywiście cała hierarchia wartości kulturowych, odpowiadająca klasowym potrzebom burżuazji, kształtował się swoisty stosunek tej humanistyki do współczesnego zamówienia społecznego burżuazji, wyrabiał się szczególne formy organizacyjne pracy badawczej w zakresie humanistyki.

O związkach antypozytywistycznej metodologii humanistyki z formacją społeczno-gospodarczą imperializmu i jej dążeniami klasowymi mówi nam funkcja społeczna tejże metodologii. Metodologia ta funkcjonuje społecznie zgodnie z interesami burżuazji epoki imperializmu i rewolucyj proletariackich, utwierdza jej dążenia klasowe. W interesie burżuazji leżała petryfikacja ustroju, negowanie możliwości rozwoju i prawidłowych przemian społecznych. Jeszcze w okresie przedimperialistycznym było inaczej. Kapitalizm nie był formacją gnijącą. Światowe poszerzanie się zasięgu kapitalizmu,

przenikanie tego ustroju do zacofanych krajów Europy, osiągnięcie pełnej dominacji przez ten ustrój w tych krajach — to procesy charakterystyczne dla drugiej połowy XIX w. Znajduje to swoje odbicie w mieszczańskiej wiedzy społecznej tego czasu. Spencer — a wraz z nim jakże wielu przedstawicieli pozytywizmu — głosi, że rozwój społeczny (ewolucja nadorganiczna) ma charakter przyrodzony (jest dalszym ciągiem ewolucji organicznej). Kierunek rozwojowy kapitalizmu, jego trwanie, jego „doskonalenie”, poszerzanie się jego zasięgu miało być koniecznością przyrodniczą.

Nowy charakter ruchów rewolucyjnych epoki imperializmu zachwiał tym poglądem. Ukazana została historycznie zdeterminowana możliwość obalenia ustroju kapitalistycznego. Ukazana została społeczna, ekonomiczna i historyczna konieczność rewolucyjnego przerwania tego rozwojowego ciągu kapitalizmu. Kapitalizm zresztą już nie rozwijał się, ale gnął. Toteż właściwa imperializmowi wiedza społeczna służąc interesom burżuazji — obronie gnijącego kapitalizmu — nie mogła nadal uzasadniać, iż panowanie i kierunek rozwoju kapitalizmu jest prawem przyrody, któremu rozumne działanie ludzkie winno się podporządkować. Burżuazyjna wiedza społeczna epoki imperializmu musiała odrzucić pojęcie ewolucji, pojęcie samego rozwoju.

Takie też tendencje zdradzają aktualne w XX w. nurty teoretyczne humanistyki. Jest to program nauki w służbie burżuazji imperialistycznej, ponieważ:

- a) Głosi się — zamiast historycznie uwarunkowanego rozwoju — zasadę tylko swobodnej zmienności w czasie typów (osobowości) i struktur duchowych.
- b) Dynamikę kultury i całej rzeczywistości społecznej sprowadza do obiektywizowania się idealnych typów życia duchowego w czasie lub obiektywizowania się idealnych, konwencjonalnych wzorców kulturowych, zjawiających się według zasady *spiritus flat ubi vult* (teza o spontaniczności tworzenia kulturowego).
- c) Wszelkie problemy i możliwości zmian przenosi się ze świata zewnętrznego, społecznego, do świata wewnętrznego, duchowego, człowieka, twórcy kultury.
- d) Neguje się społeczne uwarunkowanie historycznej zmienności form życia kulturalnego postulując idiogenetyczne zmiany wewnątrz wyodrębnionych, autonomicznie różnicują-

cych się szeregów kulturowych (osobno sztuka, osobno nauka, osobno obyczaje, itd. itd.), szeregów zmieniających się w czasie tylko przez różnicowanie się, bogacenie, wzajemne zastępowanie różnych możliwych form (wzorców, modeli, typów) kulturowych (duchowych) właściwych danemu szeregowi.

Funkcja społeczna tej metodologii i funkcja społeczna nauki zbudowanej na jej podstawie była obroną tezy, iż teoretycznie przewidziane, historyczną, klasową analizą poparte dążenia do rewolucyjnych zmian społecznych o określonym kierunku są naukowym nieporozumieniem. Wszelkie zmiany, których granice wyznaczają zresztą właściwe odwiecznej tradycji kulturalnej konwencjonalne wzory kulturowe i typy życia duchowego, są możliwe tylko w świecie ducha. Ustrój jest przeto czymś niezmiennym, jest niejako czystym środowiskiem, w którym dokonywa się twórczość duchowa. I ona jest jedyną realną rzeczywistością humanistyczną. W tym świecie panują swoiste, „wieczne”, hierarchie wartości, obce rzekomo walce socjalizmu z kapitalizmem. Takie doktryny od strony swojej funkcji społecznej właśnie służyły petryfikacji ustroju, nie stojąc już wprawdzie na teoretycznym stanowisku głoszącym otwarcie jego trwałość, ale teoretycznie negując wszelki rozwój, przeciwstawiając mu swobodne krążenie i zastępowanie się jednych idealnych wzorów kulturowych, porządków stylowych, typów życia duchowego, struktur osobowości i struktur całości kulturowych, przez inne. Kierunek tych zmian był nieuchwytny, tłumaczyła tę niewiedzę teza o spontaniczności ducha obiektywizującego się w kulturze i tworzącego ją tym sposobem.

Ten stan rzeczy liczy sobie już 50 lat trwania i swoistego rozwoju, a w krajach szczególnie przodujących w rozwoju kapitalizmu można przesunąć dolną granicę nawet jeszcze o 20 lat. Występują tam bowiem, jak mówił Lenin (*Imperializm a rozłam w socjalizmie*), przynajmniej niektóre elementy imperializmu i przynajmniej niektóre rysy ideologii imperializmu. W Polsce te tendencje typowo imperialistyczne w humanistyce gruntowane są nie krócej niż od 40 lat. W naszej nauce burżuazyjnej wpływ ich był dostatecznie szeroki i głęboki. Aczkolwiek panowanie nie było wyłączne. Łatwo możemy wskazać w historii humanistyki ostatniego półwiecza w Polsce dostatecznie silne nurty pozytywistyczne, działalność epigonów i kontynuatorów humanistyki poprzedniej epoki rozwoju burżuazyjnej ideologii naukowej.

Słaby natomiast był w Polsce nurt marksistowskiej wiedzy o kulturze. Jak wykazały ostatnie studia Schaffa nad Keller-Krauzem czy Krzywickim, nie mieliśmy w ogóle konsekwentnych badaczy marksistów, zwłaszcza nie było ich wśród badaczy literatury. Nie można tu bowiem nawet mówić o Brzozowskim, tak zupełnie ideowo obcym i wrogim marksizmowi, a szermującym tylko od czasu do czasu pozorami terminologii pseudomarksistowskiej (por. studium P. Hoffmana, *Nowe Drogi*, 1947).

Toteż walka o marksistowską humanistykę, szczególnie marksistowską naukę o literaturze w Polsce jest zadaniem trudnym.

Musimy sobie zdać sprawę, iż stawiamy pierwsze kroki na tej drodze. Poprzedza nas jedynie pionierska publicystyka literacka z lat międzywojennych i pięciolecia powojennego, publicystyka towarzysząca walce o samodzielny nurt proletariacki w literaturze współczesnej, o realizm socjalistyczny, publicystyka jakże obciążona niekonsekwencjami ideologicznymi.

Publicystyka ta zresztą problemy metodologii humanistyki, metodologii nauki o literaturze, estetyki, poruszała jedynie w formie bardzo ogólnikowej. Kluczowe problemy historii literatury wręcz leżały odłogiem. Dałoby się w tym zakresie wyliczyć zaledwie kilka pionierskich studiów z lat ostatnich.

Obecny etap walki o marksistowskie literaturoznawstwo w Polsce to ciągle jeszcze etap inicjujący, etap torowania drogi badawczej, na której badacze polscy postawili samodzielnie pierwsze kroki, etap kształtowania organizacyjnych form kolektywnej i planowej pracy badawczej, podjętej w skromnym zakresie rok temu w ramach Instytutu Badań Literackich. Trzeba określić założenia ideologiczne marksistowskiej wiedzy o literaturze w Polsce, trzeba ustalić konkretny plan pracy badawczej na najbliższe lata, trzeba stworzyć jej dostatecznie szerokie ramy organizacyjne, aby skończyć przebyć etap obecny i milowymi krokami posuwać się dalej.

## II. Drogi unaukowania literaturoznawstwa.

Hasło reformy humanistyki, hasło jej „unaukowania”, w epoce imperializmu było w obozie burżuazyjnym maską istotnej tendencji ucieczki od nauki i uchylenia się od zasadniczej dyskusji z marksizmem, świadomie ignorowanym w dyskusjach teoretycznych, niekonsekwentnie, nieśmiało wykorzystywanym przez nie-

których postępowszych badaczy-praktyków burżuazyjnych (jak np. H. Pirenne).

Ta swoista reforma humanistyki podjęta była zasadniczo w dwu kierunkach. Na gruncie właściwych epoce imperializmu odmian z jednej strony idealizmu obiektywnego, z drugiej idealizmu subiektywnego. Źródło obu tych kierunków było wspólne. Było to odrodzenie kantyzmu w latach 70—80 zeszłego wieku. Wówczas to postulował Windelband tylko idiograficzny charakter humanistyki. Zakwestionowano w stosunku do humanistyki to, co stanowi cechę wszelkiej nauki: poszukiwanie prawidłowości. Lecz już Rickert wskazał drogę wyjścia poza agnostycyzm neokantowski. Postulował on bowiem wyjaśnienie zjawisk kultury przez „odniesienie do wartości”. Świat kultury miał być interpretowany jako układy obiektywizacji najwyższych idealnych wartości religijnych, artystycznych itd. W charakterze określonego systemu tych wartości mogła już wtargnąć klasowa ideologia burżuazyjna epoki imperializmu.

Lecz tu zarysowały się dwie zasadnicze drogi: jedna uitorowana przez Diltheya i kierunki pokrewne, druga przez konwencjonalistów<sup>2</sup>. Dwie te koncepcje, nawiasem mówiąc, w praktyce niektórych metodologów splatały się w dziwne, eklektyczne arabeski.

Zasadniczą cechą drogi Diltheya było nawiązanie do idealizmu obiektywnego, było podjęcie wprost dyskusji ontologicznej, było uzasadnianie istnienia odrębnej sfery duchowej (niefizycznej i niepsychicznej).

Trzeba dodać, że diltheyizm nie był to konsekwentny nawrót do filozofii idealizmu obiektywnego. System „filozofii ducha” epoki imperializmu wikłał się w sprzecznościach. Nie powstał przeto i dlatego, jak się mówiło, w ogóle system, mamy tylko niepowiązane sugestie. Niektóre fragmenty tego zamierzonego systemu, niektóre wiązania i tu mają charakter subiektywnie idealistyczny. To była bowiem zasadnicza ideologia filozoficzna epoki imperializmu.

Cechą istotną drogi konwencjonalistów było nawiązanie wprost do idealizmu subiektywnego, odrzucenie dyskusji ontologicznych jako pozanaukowych, próba uzasadnienia odrębności humanistyki na gruncie odrębności i swoistości metod naukowych.

---

<sup>2</sup> W literaturze polskiej obszerniejszy wykład pierwszego programu znajdziemy w broszurze Z. Lempickiego o Diltheyu (*Przegląd Filozoficzny*, 1914), drugiego — w pracy F. Znanieckiego, *Wstęp do socjologii*.



To odżegnanie się od problematyki ontologicznej pozwalało niektórym konwencjonalistom a) pozornie zwalczać głośno idealizm, który cicho zakładali, b) używać maski obrońców wąskiego empiryzmu. Cechą tego empiryzmu było pojęcie doświadczenia rozumiane całkiem subiektywnie. Krytycy tych dążeń (por. Cornforth o neopozytywistach, szczególnie o Wittgensteinie) uzasadnili związki tego subiektywizmu z idealizmem.

Pierwsza tendencja, jak sądzą badacze życia umysłowego epoki imperializmu (Łukacz), związana była z dwoma falami ograniczonej, obiektywnie wstecznej krytyki rzeczywistości kapitalistycznej, wyrażająca się także w literaturze symbolistów i potem ekspresjonistów. Druga natomiast jest zasadniczą postacią filozoficzną ideologii burżuazyjnej epoki imperializmu, dominującą i w machizmie, i w pragmatyzmie, i w neopozytywizmie.

Dla Diltheya świat kultury był światem zjawisk duchowych. Humanistykę jako wiedzę o tym świecie miała cechować nie odrębność metodologiczna, ale odrębność gnoseologiczna. To był świat, który można było jedynie zrozumieć, a nigdy wyjaśnić ujmując w szeregi prawidłowości. Rozumienie sensu zjawisk kulturowych odkrywało obiektywizowane w nich formy bytu duchowego, formy determinujące kulturę, jej przejawy i przemiany.

Ta reforma humanistyki była radykalnym rozbratem z nauką. Humanistyka stawała się tu prostą nadbudówką w stosunku do pozanaukowej filozofii „życia duchowego”. Proces „rozumienia” zjawisk kultury prowadził do mniej czy więcej subtelných, ale zupełnie dowolnych konstrukcyj sensu duchowego zjawiska. W praktyce badawczej (por. np. u nas Kołaczkowski o poezjach Kasprowicza) ten sens duchowy był próbą ujęcia w terminy filozoficzne tzw. zawartości myślowej i uczuciowej badanego zjawiska. Tak rozumiana treść duchowa miała determinować konkretne zjawiska. Jeśli po prostu powiemy, iż to, co bada humanista, to są dzieła ludzkie, diltheyista w najlepszym razie nie wychodził poza to, co twórca dzieła sam o sobie sądził. Marx uzasadnił podstawową błędność takiej postawy badawczej w humanistyce (przedmowa do *Przyczynku do ekonomii politycznej*). Diltheyizm, determinując przemiany kultury wielością form życia duchowego, eliminował właściwie problemy dynamiki kultury. Likwidował zatem najważniejszy dział wiedzy o kulturze, społeczeństwie i człowieku. Ponadto eliminował właściwie wszelkie intersubiektywne sprawdziany sądów naukowych; proces rozumienia był najzupełniej osobisty. Jaki był

obiektywny sens diltheyizmu? Obrona ideologicznych pozycyj burżuazji w warunkach rozkładu i gnicia ustroju przez tę klasę stworzonego.

Diltheyizm rugował siły historyczne, głosił jednak utopijną wiarę w idealne siły ponadhistoryczne, służył ograniczonym, obiektywnie wstecznym (bo antyrewolucyjnym), krytycznym tęsknotom niektórych grup burżuazyjnych do harmonii i sprawiedliwości, której w epoce imperializmu nie było.

Diltheyizm przyjmował, iż tezy ontologiczne są konieczną podstawą wszelkiej nauki. Uzasadniał przecież swoją ontologię metafizycznie, pozanaukowo, z całą świadomością odrzucał empiryzm i zamazywał granice między nauką a metafizyką.

Z drugiej strony obiektywny sens diltheyizmu polegał na likwidacji humanistyki jako nauki. Ale trzeba przyznać, że właśnie najczęściej stosowane w praktyce przez humanistów burżuazyjnych epoki imperializmu podstawowe pojęcia humanistyczne pochodzą z arsenału diltheyizmu. Toteż wrócimy do tych spraw w rozdziale trzecim.

Drugą z tutaj wyróżnionych zasadniczych dróg reformy humanistyki mieszczańskiej w epoce imperializmu nazwalimy konwencjonalistyczną. Była to trudniejsza do zwalczania forma obrony idealizmu, nie posługiwała się bowiem jawną obroną „mitologii ducha”, jak diltheyizm.

Przeciwnie, konwencjonalistyczna reforma humanistyki polegała na zakwestionowaniu waloru naukowego wszelkich twierdzeń ontologicznych. Zakładano tu priorytet metody w stosunku do przedmiotu. Te czyste kategorie poznania-metody, dyrektywy językowego i pozajęzykowego zachowania się naukowego, determinowały przedmiot badań. Miało to umożliwiać rozwiązywanie konkretnych problemów poznawczych poza wszelką problematyką ontologiczną. Naukowość humanistyki nie wymagała odrębnej sfery przedmiotowej, nie wymagała odrębnej postawy poznawczej. Naukowość humanistyki wymagała precyzji i poprawności metod, aparatu badawczego. Konwencjoniści próbowali mileżkiem podważyć zasadniczą dychotomię wszelkich form życia ideologicznego społeczeństw klasowych: engelsowski podział na obozy idealizmu i materializmu. Te tendencje miały szerszy, ogólnonaukowy, nie tylko humanistyczny zakres.

Unaukowanie na tej drodze polegało na szeroko rozbudowanej typologii metod badawczych, na dokładnym ich wyspecyfikowa-

niu i przyporządkowaniu danej dyscyplinie tylko jej właściwej metody. Typologia metod zastępowała klasyfikację modalności bytu.

Wbrew empirycznemu, historycznemu stanowi rzeczy, każdą naukę traktowano jako zamknięty i czysty system teoretyczny.

Jednorodny system dyrektyw metodologicznych, jego formalnie poprawne stosowanie decydowało o naukowości. W krańcowym wypadku odwoływano się wprost do sprawdzianów językowych. Składnia języka danej nauki stanowić miała zespół rygorów naukowości. Oczywiście, w naukach humanistycznych to była fikcja wobec nieistnienia języków sformalizowanych, wobec nieuchwytności praktycznej wszystkich reguł składniowych języków humanistyki, tak bliskich językowi etnicznemu, a nie językowi logiki matematycznej.

W praktyce humanistycznej prowadziło to do niesłychanego nadużywania uogólnień teoretycznych. Typowym przykładem tak unaukowanej humanistyki były próby tworzenia wiedzy o literaturze jako przedłużenia fonologicznej teorii języka (por. szczególnie wczesny okres działalności J. Mukařovsky'ego).

Ta teoria, zbudowana w latach trzydziestych przez tzw. szkołę praską, pozwalała w ramach konsekwentnego systemu teorii języka interpretować dzieło literackie jako wyżej zorganizowaną wypowiedź słowną.

W ten sposób treść i zakres przedmiotu badań literackich zostały wyznaczone przez przyjęte i konsekwentnie obserwowane, właściwe fonologom metody badań lingwistycznych. Dyrektywy składni języka teorii fonologicznej stały się sprawdzianami naukowości tak pojętej wiedzy o literaturze i sprawdzianami podziału problemów literaturoznawczych na naukowe i pozorne.

Było to osiągnięcie pozornej naukowości — kosztem faktycznej likwidacji problematyki literaturoznawczej i kosztem przyjęcia oczywiście nieadekwatnej teorii dzieła literackiego jako wyżej zorganizowanej wypowiedzi językowej. Centralne wydaje się tu pojęcie świadomości metodologicznej. Konwencjonalistyczna reforma humanistyki głosiła jej unaukowanie przez pełnię świadomości metodologicznej badacza.

Metoda reformy humanistyki, proponowana przez konwencjonalistów, miała być niezależna od decyzji ontologicznych. Lecz tam, gdzie opuszczała teren banalnego przestrzegania reguł logiki, musiała nieuchronnie przedsięwziąć decyzje ontologiczne. Engelsowska kluczowa problematyka materializmu — idealizmu nie da się

ominać. Konwencjonalna metoda unaukowania jest możliwa tylko na gruncie idealizmu subiektywnego.

Cóż bowiem uprawnia typologię metod — punkt wyjścia badanej reformy humanistyki? To, że konwencjonalnie przyjęty język, system metodologiczny czemuś odpowiada. Czemu? Danym, które w ostatniej instancji wyznacza nasza, przyjęta dowolnie, ale przeto możliwa perspektywa poznawcza. Tak określone dane tylko dla idealisty subiektywnego są jakąś rzeczywistością. Tylko jego pojęcie rygorów empiryzmu da się tu stosować.

Czy mamy tu zatem do czynienia z pełną świadomością metodologiczną? Nie. Mamy tu do czynienia nie tylko z bardzo cząstkową, ale przede wszystkim całkiem zafałszowaną świadomością metodologiczną.

Decyzje ontologiczne miały być zbędne, poprawnie z logicznego punktu widzenia wyodrębniony system metodologiczny przesądzał sensowność twierdzeń w ramach założeń tego systemu. Twierdzenia sensowne mogły być prawdziwe lub fałszywe. Np. w ramach zachowanych założeń fonologicznej teorii języka jakaś teza o dziele literackim jako wyżej zorganizowanej wypowiedzi była zawsze sensowna, mogła być natomiast nietrafna. O tym i dopiero w takich ramach decydowały reguły postępowania empirycznego. Ten przykład odsłania istotny błąd metody. Mówi o subiektywnym idealizmie. Rzeczywistość poza nami nie jest tu ważna. Jest ważna nasza perspektywa poznawcza. Można o świecie mówić w takim lub innym języku, byle przestrzegać dyrektyw składni każdego. Można mówić np. także o dziele literackim jako w istocie swej wyżej zorganizowanej wypowiedzi językowej, można budować na tym fundamencie całą teorię rozwoju literatury, byle przestrzegać reguł języka, głosić tezy sensowne, i one mogą się przydać.

Przestrzeganie reguł logicznych to zabieg celowy, ale banalny i nie prowadzący do reformy nauki. Ustalenie dyrektyw składni języka nauki w humanistyce — to utopia idealisty subiektywnego. Precyzowanie pojęć, unikanie wieloznaczności, to zabiegi potrzebne, ale nie osiągalne na drodze proponowanej przez konwencjonalistów. To nie dyrektywy systemu metodologicznego gwarantują precyzję i poprawność pojęć, ale teoria rzeczywistości. Nauka tworzy jedność. Precyzować pojęcia, ustalać metody, selekcjonować problemy można jedynie na gruncie określonej ontologii. Można tego dokonać jedynie w ramach merytorycznych twierdzeń wielkiego systemu naukowego, systemu zarówno najogólniejszych twierdzeń o świecie

i metodzie poznawczej, jak i konsekwentnie związanych z nimi: ogólnej teorii kultury, teorii jej dynamiki, teorii rozwoju społecznego, teorii i historii poszczególnych dziedzin życia ideologicznego (sztuki, religii, prawa itp.). To zresztą nie jest adekwatna charakterystyka takiego systemu, to tylko aluzja celem porozumienia się wstępnego. Tylko w ramach takiego systemu możemy być pewni wszechstronnej kontroli naszych twierdzeń, konfrontacji z faktami dobrze ustalonymi na danym historycznym poziomie rozwoju wiedzy. Unaukowienie, reforma humanistyki jest możliwa tylko poprzez rewizję merytorycznych twierdzeń zarówno ontologicznych, jak z zakresu teorii kultury czy danej dziedziny specjalnej. Dyskusja metodologiczna, to jest dyskusja nad merytoryczną poprawnością uogólnionych wyników tych badań. Nie wystarczy formalne precyzowanie metod i pojęć. Trzeba podjąć frontalną, wielką, światopoglądową dyskusję. Tak marksizm dziś atakuje tezy i pojęcia humanistyki burżuazyjnej, jej osiągnięcia i metody, pojęcia i problemy.

Przykład takiego postępowania metodologicznego w zakresie budowania pojęć naukowych, w zakresie ich precyzowania i uściślenia mamy w brulionowym, ale genialnym rzucie Leninowskich *Zeszytów filozoficznych* (str. 326—7).

W *Kapitale* Marxa najpierw analizuje się najbardziej prosty, zwykły, podstawowy, najbardziej powszechny, najbardziej codzienny, miliardy razy stwierdzany — stosunek burżuazyjnego (towarowego) społeczeństwa: wymiany towarów. Analiza wykrywa w tym najprostszym zjawisku (w tej „komórcie” burżuazyjnego społeczeństwa) wszystkie sprzeczności (*respective* zaród wszystkich sprzeczności) współczesnego społeczeństwa. Dalszy rozbiór pokazuje nam rozwój (i wzrost, i ruch) tych sprzeczności i tego społeczeństwa, w (sumie) jego oddzielnych części, od jego początku do jego końca.

Taką więc powinna być metoda rozbioru (*respective* badania) dialektyki w ogóle (dialektyka bowiem burżuazyjnego społeczeństwa Marxa jest tylko szczególnym przypadkiem dialektyki). Zacząć od najbardziej prostego, zwykłego, powszechnego etc. od dowolnego zdania... ... w dowolnym zdaniu — można (i trzeba) jak w „komórcie” wykryć zaczątki wszystkich elementów dialektyki, pokazując w ten sposób, że dialektyka jest właściwa wszelkiemu poznaniu ludzkiemu w ogóle.

Mamy więc fakt podstawowy — stosunek społeczny. Zdeterminowanie tego faktu podstawowego po pierwsze jako stosunku i po drugie jego typu jest zarówno zależne od ogólnych reguł dialektyki (analiza przeciwieństw) jak i samo decyduje o istotnych rysach całości złożonej z tych „komórek”, o rysach społeczeństwa burżuazyjnego i towarowego. Z tym wiąże się historyczna typolo-

gia społeczeństw. Wiąże się i metoda: analiza rozwoju. I dalsze jej kroki, które dotyczą sprzeczności już danych w „komórcie”. Cytat mówi, iż najogólniejsze reguły metodologiczne, tzn. zasady dialektyki w ogóle, są niczym innym jak uogólnieniem wyników poznawczych. Koniec cytatu mówi, że: analiza najprostszych zdań prowadzi nie do reguł języka, lecz do najogólniejszych rezultatów wiedzy o świecie, które zawierają nawet najprostsze sądy prawdziwe. Z tej analizy widzimy, jak podstawowe twierdzenia naukowe wiążą się z tezami ontologicznymi, jak są metodologicznie uzasadnione przez odwołanie się do uogólnień wyników teorii, a nie do oderwanych od teorii, z zewnątrz, z obcego systemu logicznego przejętych reguł. Jak pojęcia poprawne wiążą się i muszą się wiązać z całym systematem wiedzy o świecie, wiedzy o społeczeństwie, wiedzy o kulturze. A więc: reguły metody (dialektyka) — jako najbardziej szerokie uogólnienie wszelkiej wiedzy, wspólna treść wszelkich orzeczeń. Dialektyka społeczeństwa burżuazyjnego z jednej strony wynika z analizy podstawowego faktu tej rzeczywistości społecznej, z drugiej strony, ponieważ wiąże reguły tego postępowania analitycznego z całym systemem teorii, dialektyka uzasadnia prawidłowość tego twierdzenia o fakcie podstawowym i jego modalności (stosunek i dalej stosunek szczególny: wymiany towarowej). Nadto twierdzenia o społeczeństwie (burżuazyjnym) są o tyle trafne i poprawne, o ile liczą się z dialektyką właściwą tej „komórcie” społecznej, właściwą stosunkowi wymiany. Ale tylko dlatego, że sprzeczności całego społeczeństwa już wszystkie są ukazane jako sprzeczności wymiany towarowej.

Nie ma wielu dowolnych perspektyw poznawczych, wielu możliwych poprawnych języków, w których można mówić o świecie, a o których poprawności decydują autonomiczne formalne reguły składniowe.

O sensowności twierdzeń nie stanowi dowolnie (bo dowolnie!) wyodrębniony język jakiejś metody rzekomo wyczerpującej problematykę danej dziedziny, język poprawny z punktu widzenia aksjomatyki i formalnych (powszechnie obowiązujących wszelkie języki) reguł składniowych. O sensowności i adekwatności pojęć stanowi właśnie zespół sprawdzianów pozaformalnych, merytorycznych, najwyższych uogólnień całego systematu wiedzy o świecie. Do uogólnień, które obowiązują w nauce o nadbudowie, dochodzi się przez wyabstrahowanie ich ze stwierdzeń o podstawowych faktach, podstawowych z punktu widzenia całego systematu wiedzy. Tak

właściwie Lenin buduje zasady metodologiczne uogólniając wyniki badań Marxa nad ekonomiką społeczną w cytowanym wywodzie.

Unaukowienie to nie jest uporządkowanie czystych kategorii w myśl reguł obowiązujących w świecie konstrukcyj formalnych, nie dotyczących rzeczywistości, jaką jest logika w interpretacji jej teoretyków epoki imperializmu (logika tylko ekstensjonalna — według neopozytywistów). Unaukowienie to jest budowanie szczegółowych dyscyplin jako części ogólnego systematu wiedzy o świecie, o wspólnych założeniach metodologicznych, będących uogólnieniem wyników badań. Metodologia i wiedza stanowią w marksizmie dialektyczną jedność. Nie ma czysto metodologicznych — a zatem formalnych — problemów<sup>3</sup>.

Dyskusja nad unaukowieniem wiedzy o literaturze to dyskusja merytoryczna nad całością przeciwstawnych poglądów naukowych na świat: materialistycznego i idealistycznego, aż do ich najbardziej szczegółowych literaturoznawczych konsekwencji.

Reforma humanistyki dokonać się może przez odrzucenie zarówno stanowiska idealizmu obiektywnego jak i subiektywnego. Reforma humanistyki, jej unaukowienie, dokonać się może na gruncie świadomego przyjęcia poprawnej teorii rzeczywistości i kultury: materializmu dialektycznego i historycznego. Marksistowska polemika z fałszami nauki idealistycznej i jej metodologii jest drogą reformy humanistyki.

Świadomość metodologiczna humanisty zatem to świadomość nowych, materialistycznych wyników wiedzy o kulturze.

Lecz „świadomość nie może być nigdy niczym innym, jak świadomym bytem, a byt ludzi to ich realny proces życiowy”<sup>4</sup>.

Świadomość metodologiczna zatem, to nie jest nigdy tylko pamięć o formalnych rygorach poprawności teorii. Świadomość metodologiczna to znaczy świadomy byt społeczny uczonego. Świadomość metodologiczna jest istotnie pełna, gdy pamięta o wszystkich rygorach rządzących realnym procesem życiowym. Realnym procesem życiowym działania badawczego uczonego w konkretnym czasie i konkretnym społeczeństwie, w konkretnej sytuacji walki klasowej. Pełna świadomość metodologiczna nie może nie liczyć się ze społecznym, klasowym charakterem nauki. Rygory

<sup>3</sup> por. M. A. Leonow, *Oczerk dialektycznego materializmu*.

<sup>4</sup> K. Marx i F. Engels, *Wybrane pisma filozoficzne* (1844—1846). „Książka i Wiedza” 1949, s. 53.

poprawności teorii są także polityczne, społeczne<sup>5</sup>. Trzeba bowiem krytycznie przemyśleć znacznie więcej rygorów różnego typu, aby osiągnąć pewność prawdziwości twierdzenia, aniżeli wyobrażali sobie konwencjonalisci. Istotnym bowiem sprawdzianem teorii jest praktyka. I to nie ta wąsko rozumiana przez pragmatystów praktyka osobista, ale praktyka pojmowana społecznie, historycznie, praktyka rewolucyjna swego czasu.

Ta rewizja metod unaukowania humanistyki jest rzeczywiście atakiem na te kierunki nauki o literaturze, które poszły jedną z dwu wymienionych dróg. Dotyczy to przede wszystkim szeroko rozlanego u nas nurtu diltheyowskiego. Występowały u nas sugestie tego niemieckiego myśliciela zazwyczaj nie w czystej formie. Ale łatwo je wykryć i w działalności naukowej cytowanego Kołaczkowskiego, i Ujejskiego, i w wielkich monografiach Kleinera. A iluż oni mieli mniej lub więcej świadomych naśladowców? Dotyczy to także wszystkich prób stosowania metody fenomenologicznej w nauce o literaturze, choćby w pracach Kridla, Skwarczyńskiej, Troczyńskiego. Dotyczy wszelkich objawów formalizmu spod znaku Wóycickiego i Zawodzińskiego, jak i Borowego czy ich naśladowców.

Przelamanie tych nawyków, owa szeroka dyskusja merytoryczna jest możliwa tylko poprzez przyswojenie naszemu życiu umysłowemu wyników humanistyki radzieckiej. Nie ma bowiem nowoczesnego badacza literatury, który by nie znał nowoczesnych, materialistycznych wyników teorii kultury, historii i krytyki, historiografii, etnologii, psychologii, nowoczesnej, wolnej od diltheyizmu i formalizmu wiedzy o rozwoju różnych literatur. Wyliczam tu przykładowo niektóre dziedziny, składające się na całość wiedzy humanistycznej, która jako całość musi być dyskutowana i brana pod uwagę.

Nauka radziecka może poszczycić się, iż odnowiła humanistykę we wszystkich zakresach. Pierwsze nasze zadanie to zrozumienie, iż musimy sobie te wyniki przyswoić. Reforma humanistyki w Polsce, a szczególnie literaturoznawstwa, musi się zacząć od tego, byśmy nasze pojęcia i metody badawcze ustalili na gruncie znajo-

---

<sup>5</sup> Bliższy wgląd w te problemy umożliwia lektura artykułów Lenina o Tolstoju wraz z ich analizą, daną przez Mejlacha w jego pracy: *Lenin i problemy ruszkiej literatury*, s. 271 — 370.



mości nowych faktów, nowych interpretacji, nowych teorii, abyśmy je zweryfikowali przez odniesienie do tego przodującego dziś obrazu świata, który daje nauka radziecka, humanistyka marksistowska.

### III. Osobowość i struktura.

Poprzedni rozdział był charakterystyką najbardziej ogólnych tendencji rozwojowych humanistyki, a więc i literaturoznawstwa burżuazyjnego epoki imperializmu. Te tendencje w swojej czystej formie wyrażone były raczej w programach i postulatach. W praktyce badawczej tylko bardzo nieliczni odznaczali się taką konsekwencją metodologiczną (np. K. Troczyński). Praktyka badawcza na ogół nie osiągnęła tego stopnia „mitologizacji” nauki, który postulowały programy diltheyistyczne i konwencjonalistyczne. Często na rzecz empirycznie trafnych, choćby częściowych wyników przechylał szalę sam materiał, zbyt wymowny, by go nie zrozumieć. Przemoc materiału nad interpretacją, bogactwo informacji, trafność szczegółowych sądów sprawia, iż część wyników badawczych z zakresu literaturoznawstwa zachowuje swoje znaczenie naukowe.

Najwięcej zastrzeżeń budzi interpretacja i próby rozwiązania problemów dynamiki literatury.

Tu dałyby się wśród badaczy wyróżnić dwa zasadnicze kierunki: diltheyizm i formalizm. Założenia metodologiczne formalizmu omówione zostały wyżej, gdy się charakteryzowało drogi konwencjonalistycznej reformy humanistyki. Krańcowym wypadkiem będzie tu czysto lingwistyczna interpretacja dzieła literackiego, właściwa zwolennikom szkoły fonologicznej, i sprowadzenie praw rozwojowych literatury do praw rozwojowych języka. Oczywiście nie wszyscy, raczej bardzo nieliczni formaliści zaszli tak daleko. Większość zatrzymała się w pół drogi. Ale o tym szerzej powiemy w rozdziale czwartym. Między badaniami typu formalnego i typu diltheyowskiego zasadniczo mamy ostry przedział. Ich zakresy się nie łączą. Choć mogą istnieć obok siebie, mechanicznie zestawione w jednej monografii, w jednej pracy tego samego badacza. Wobec szczególnej swoistości i wąskości problematyki formalnej, większość zasadniczych problemów nauki o literaturze rozwiązywana była metodą diltheyowską.

Jak się powiedziało, wchodziły tu w grę kapitalne problemy i interpretacji dzieła literackiego, i wyjaśnienia dynamiki litera-

tury. Diltheyizm narzucał tu dwa centralne pojęcia: osobowości i struktury. Krytyka tych pojęć jest pierwszym zadaniem walki o marksistowskie literaturoznawstwo. Już nie na gruncie ogólnych teoryj naukoznawczych, lecz na gruncie konkretnej praktyki badawczej literaturoznawcy. Te dwa pojęcia charakteryzują swoiste oblicze literaturoznawstwa burżuazyjnego epoki imperia- lizmu. Te dwa pojęcia przynoszą szczególnie wrogą treść klasową. Stosowane są one nawet przez najbardziej eklektycznych badaczy, nawet przez najbardziej upartych epigonów pozytywizmu.

Na fundamencie skrajnie idealistycznej estetyki Croceńskiej (wspólne dobro diltheyizmu!) interpretuje się dzieła jako wyraz osobowości artystycznej pisarza. Konstrukcja tej osobowości znajduje się w centrum uwagi badaczy. Idiograficzne tendencje diltheyizmu skłaniają do wydobywania cech indywidualnych, wyróżniających dzieła. Te cechy zawartości, treści i formy, według schematu Łempickiego, selekcjonuje się tak, by pozwoliły skonstruować osobowość jako zasadę rządzącą nimi, jako treść idealną, obiektywizującą się w owych układach elementów dzieła, układach właściwych danej i tylko danej indywidualności pisarskiej. Osobowość jest więc tu zasadą selekcji cech dzieła. Za istotne i konstytutywne uważa się zatem te elementy dzieła, które mogą wyrażać osobę pisarza i które powtarzając się w szeregu dzieł tego samego pisarza odpowiadają zasadzie jedności osobowości.

Nienaukowa teoria osobowości zatem odgradza nas od możliwości poprawnego ustalenia, co jest faktem historycznoliterackim.

Co jest faktem historycznoliterackim? Aby na to odpowiedzieć, trzeba wiedzieć, czym jest w istocie literatura, jakie są jej prawa rozwojowe, bo te określają jej rzeczywisty charakter, są niejako opisem faktów literackich jako takich. Postaram się dalej wykazać, że literatura nie jest ani wyrazem struktury duchowej osobowości pisarza, jak chcieli diltheyiści, ani nie jest swoistą strukturą artystyczną, jak chcieli formalisci. Postaram się wykazać to, atakując ich metody i założenia ich tendencji.

Czym jest w istocie literatura, mówią teorie marksistowskie. Wytrzymują próbę krytyki i ich metod, i ich wyników. Ciekawych tych tez pozytywnych odsyłam do klasyków marksizmu, do Plechanowa, do Czernyszewskiego, do odpowiedniej literatury radzieckiej. Wykład bowiem tez pozytywnych nie jest moim zadaniem, które ogranicza się do krytyki.

Dla diltheyistów teorią literatury staje się psychologiczna<sup>6</sup> teoria osobowości ludzkiej, najczęściej rozwinięta i wzbogacona już ortodoksyjnie diltheyowską teorią typów duchowych. Decyduje typologia postaw duchowych, duchowych form życia osobowego, gdyż interpretuje się dzieło jako wyraz jednej z takich możliwych postaw lub swoistego układu więcej niż jednej.

Tak np. twórczość Kasprowicza dla Kołaczkowskiego jest wyrazem dojrzewającej osobowości mistyka, jakby wyraziela religijno-artystycznej formy życia osobowego w terminologii Sprangera.

Walki wewnętrzne świadczą, że w każdym poczynaniu obecny był poeta całym duchem, że każde wzruszenie potężniejsze budziło czujność całej jego natury, dlatego w dziele mieści się indywidualność poety, nie parę jej cech jakichś.

Kasprowicze to jedno z tych imion, które budzi w nas poczucie całej głębi aforyzmu Goethego, nazywającego indywidualność najwyższym dobrem ludzkości. Tylko, że wobec bogactwa konkretnej treści, jej barwy uczuciowej, i słowo indywidualność wydaje się mdłym ogólnikiem.

...Poprzez społecznikowstwo utworów młodzieńczych przebija się natura etyczna i prometejska poety: poprzez panteistyczne splatanie się uczuciowe z przyrodą przebija się uczuciowość religijna; poprzez patetyczną symbolikę hymnów — wszystkie te pierwiastki; ale dziś cała ta droga wydaje się szukaniem swego wyrazu w tytanicznych zapasach...

...Rozwój Kasprowicza przez długi okres czasu jest wyzwaniem się nadludzkim wysiłkiem z czegoś. Jest instynktownym docieraniem do czegoś, w walce i szamotaniu, w żywiołowych porywach i głębokim wewnętrznym skupieniu na przemian. Może więc pasmo walk, o których mówiłem, obejmuje jedna wielka walka: wrą i zmagają się z dna duszy dobywające się bezimiennie żywioły tęsknot myśli, twórczość jest wysiłkiem zmierzającym do uświadomienia istoty własnego ducha zyskania gruntu niewzruszonej prawdy. W twórczości poetyckiej przedstawia się to często tak, że poeta przez ujmowanie zjawisk zewnętrznych, które we wzruszeniu wyzwalały żywioły ducha, dociera wówczas, niby przez medium, do bezimiennych treści i źródeł tych wzruszeń. Później coraz wyraźniej zjawiska wywołujące wzruszenia stają się tylko symbolicznymi środkami wyrazu własnej, uświadomionej jasno treści. Wtedy to zarysowują się ostro kontury struktury moralnej, wyzwolonej z dna duszy, wydobytej z chaosu rozterek, niewzruszonej; poeta osiąga tę jasność widzenia rzeczy, osiąga spokój i „przestaje się wadzić z Bogiem”. Nie tylko więc cały szereg faz naszych prądów kulturalnych, stylów, możemy przejrzeć w etapach rozwoju Kasprowicza — to są poniekąd rzeczy zewnętrzne. Twórczość ta, będąc procesem zmagania, dopracowywania się do samowiedzy, do przejścia moralnej treści życia — ukazuje nam szereg etapów roz-

<sup>6</sup> Znamienne są próby przezwyciężenia tu psychologii, jej pojęć, „sublimowania” pojęć psychologicznych. Rezultaty praktyczne niewiele mówią o powodzeniu tych prób. Raczej się je tylko postuluje.

woju, w zasadniczych swych liniach ogólnoludzkich, powszechnych, i zmusza nas do brania udziału w tej walce...

W tej skali wyraża się pieśń jego duszy, jest bowiem w Kasprowiczu i „nieustępliwy instynkt prostego, biologicznego trwania”, jak się wyraził Ortwin i nieukożona tęsknota metafizyczna, przemieniająca życie w jakąś mistyczną wędrówkę ku treści moralnej bytu. Dlatego poezja Kasprowicza jest przejawem najtęższych, najświeższych instynktów i najgłębszej świadomości moralnej we współczesnej naszej literaturze<sup>7</sup>.

Cytat ten to katalog grzechów naukowych:

1. Badacz wie to tylko o pisarzu, co ten ostatni sam o sobie sądzi.
2. Badacz wyrywa dzieło pisarza z kontekstu literackiego, gorzej — rozważa je poza jego czasem, poza historią, izoluje nie tyle twórcę, co ducha-demona wcielonego w twórcę.
3. Badacz ustala niedorzeczne, bo niesprawdzalne związki między formalistycznie ujmowanymi motywami literackimi a typem psychiki (duchowości).
4. Badacz wartość, dojrzałość artystyczną widzi w zobiektywizowanych w dziele „ostrzych konturach struktury moralnej, wyzwolonej z dna duszy”, co jest krańcową dowolnością.
5. Badacz interpretuje twórczość jako dialektykę ducha, co jest mitologicznym mnożeniem bytów.
6. Badacz w ogóle nie postawił sobie żadnego sensownego zagadnienia historycznoliterackiego. Wystarczyło mistyczne wczytywanie się w teksty bez próby rozumienia ich historycznego sensu. Rozgrzeszała teoria osobowości.
7. Badacz interpretuje dzieła jako ślady mitologicznych „czynności duchowych” określonego typu (np. czynność typu „wyzwalania się nadludzkim wysiłkiem z czegoś”). Dla badacza dzieło mówi o „duchu”, o świecie rzeczywistym nie mówi nic. Dzieła przeto nie wyjaśnia dlań (podstawy dla historii literatury!) stosunek zawartości utworu do rzeczywistości.

Można by tę tablicę grzechów przeciw nauce, przeciw metodzie naukowej, przeciw nowoczesnej wiedzy o świecie mnożyć. Można by szerzej uzasadniać wsteczną funkcję społeczną takich twierdzeń. Na dnie tych aberacji leży antynaukowa, obciążona idealizmem i reakcyjną filozofią teoria osobowości i jej roli w sztuce.

<sup>7</sup> Stefan Kolaczkowski, *Twórczość Jana Kasprowicza*, s. 192—195.

Oczywiście, większość badaczy nie posługuje się w tak obsesyjny sposób metodami Diltheya, jak Kołaczkowski, ale i oni zachowują zasadnicze reguły wyżej scharakteryzowanego postępowania. I dla nich o zróżnicowaniu faktów literackich (np. odrębność typu powieści Balzaca i Dostojewskiego) decyduje nie historia, ale wielość i różnorodność duchowych typów artystycznych.

Mistyczno-religijne treści, hymniczne formy, liturgiczne słownictwo poezji Kasprowicza to nie wyraz określonego, wiecznego typu, ale kostium określonych dążeń, określonej klasy w określonym czasie.

Nieprawda, że „ilekroć poeta pragnął wyrazić stan nieziemskiego uduchowienia, ekstazę ducha wyzwalającego się w materii, tylekroć czerpał swe symbole ze sztuki indyjskiej (np. *Savitri* w zbiorunku *Ballada o słoneczniku*). I tu [dotyczy *Sity*] motyw indyjski jest najwłaściwszym(!) wyrazem potęgi bezbrzeżnej miłości, uczuć moralnych o tonie najwyższym i najczystszy...”

Odsuwanie ideału w świat egzotycznego, pozahistorycznego, najbardziej obcego współczesności mitu ma sens ideowy, wyraźny dla kryzysu burżuazyjnej ideologii epoki imperializmu. Potwierdza to inwazja masowa mitologii hinduskiej do naszej literatury w określonym czasie, a nie tylko wtedy, kiedy poeta chce wyrazić „stan nieziemskiego uduchowienia”.

Nauka nie ma prawa ustalić takich związków koniecznych, jakie stwierdzać chce Kołaczkowski — między określonego typu zamierzeniami ducha a motywami literackimi określonego typu. Takich związków koniecznych nie ma. Nie potwierdza ich żadne metodyczne, naukowe badanie. A przecież stwierdzenie prawdziwych związków koniecznych to główne zadanie nauki.

To, co się dotąd powiedziało, wraz z wywodami rozdziałów I i II, mówi jasno, jak bardzo idealistyczny charakter ma ten cały proceder. Tu marksistowska interpretacja umożliwia właściwą, historyczną interpretację faktów literackich. Fakty te są odbiciem życia historycznego, jego dążeń i walk. Są wyrazem dążeń i świadomości pisarza, oczywiście jego osoby, ale rozumianej nie jako scholastyczna struktura dyspozycji duchowych, ale jako konkretny człowiek, uczestnik swoich czasów, bojownik ówczesnych bojów, człowiek konkretny, przedstawiciel swojej klasy.

Najogólniej mówiąc, postępowanie diltheyistów polega na konstruowaniu osobowości pisarza, tzn. kręgu jego widzenia świata,

typu wyobraźni, osobistej postawy wobec życia (filozoficznej, religijnej, społecznikowskiej, hedonistycznej itp.) na podstawie czyisto formalnego scharakteryzowania elementów dzieła, jak tematy, wątki, motywy, formy stylistyczne. Stwarza się naukową odpowiedniość formalnej typologii struktur duchowych i formalnej typologii struktur artystycznych dzieł.

Najogólniej mówiąc, ujęcie marksistowskie osoby pisarza jako konkretnego człowieka-twórcy wymaga:

1. Aby nie zatrzymywać się w postępowaniu interpretującym na osobowości skonstruowanej z danych formalnych, uzyskanych na drodze „rozumienia” dokumentu literackiego. Osobowość bowiem jako *facultas occulta*, determinująca kulturę, nie jest w ogóle koncepcją naukową.

2. Aby nie selekcjonować tak faktów dotyczących wiedzy o literaturze, żeby posługiwać się jak najuboższą wiedzą o świecie. Wiedzą tylko o typologii „ducha” lub tylko o strukturach artystycznych. Poprawnie ustalony fakt historycznoliteracki to integralna część rzeczywistości społecznej. Nie ustalimy go bez dostatecznej, różnorodnej wiedzy o danym społeczeństwie, jego sposobach wytwarzania, jego konfliktach, jego ideologii.

3. Należy natomiast ustalić stosunek między pisarzem i jego dziełem a tradycją literacką, rozumianą jako określona tradycja ideologiczna. To jednak nigdy nie wystarczy. Fałszywa jest kosmopolityczna teoria wyjaśniająca zmienność treści ideowych kultury i jej form wędrówkami wzorów. Teoria wędrówek (w literaturze wpływów) nie wyjaśnia bowiem, dlaczego upowszechniają się określone wzory w określonym czasie, dlaczego analogiczne (rzekomo odwzorowywane) zjawiska na określonych terenach występują z opóźnieniem, dlaczego rzekomym wędrówkom podlegają w określonych warunkach danego terenu tylko wyselekcjonowane treści i formy z innego terenu. Np. dlaczego symbolizm w Polsce pojawił się w trzydzieści lat później, aniżeli we Francji, dlaczego przez te trzydzieści lat nie zauważono u nas Baudelaire’a, a widziano współczesnego mu i młodszego Żołą. Dlaczego symbolizm pojawił się u nas, gdy warunki historyczne w Polsce uległy przeobrażeniom wcześniej dokonany we Francji. Dlaczego nasz symbolizm był inny, dlaczego ta inność odpowiada inności warunków historycznych. Dlaczego

wreszcie nurt symbolizmu jest klasowo ograniczony i obok niego istnieją inne artystycznie i inne klasowo tendencje itd. itd.<sup>8</sup>.

4. Toteż podstawowe zadanie polega na określeniu historycznego, klasowego uwarunkowania pisarza i jego dzieła. Wyjaśniamy dzieło w pełni, gdy jego treść i formę możemy powiązać w łańcuchy przyczynowo-skutkowe z określonymi warunkami historycznymi, dążeniami klasowymi<sup>9</sup>. Osoba pisarza to ten konkretny człowiek, którego „istota jest w swojej rzeczywistości całokształtem stosunków społecznych”, człowiek, który dziełami swymi reagował na to wszystko, co się wokół niego działo, co było, jak uczy historia, klasowym rozwojem społeczeństwa, narodu, powiązaniem z przeszłością, zdążającym ku przyszłości, rozwojem społeczeństwa rozdzieranego sprzecznościami. Musimy umieć odróżnić, co jest obiektywną ideologią dzieła, a co maską, kostiumem ideologicznym. Musimy charakteryzować elementy dzieła nie formalnie, lecz wydatniając w nich klasową treść dążeń danego czasu. Weźmy przykładowo element groteski. Nie wystarczy za formalistą Eichenbaumem powiedzieć, na czym „ten chwyt” polega. W jego analizie *Płaszcz* Gogola mamy ponadhistoryczną analizę tego „chwytu”: przesunięcie perspektyw, sprawy drobne życia wyolbrzymione na pierwszym planie, sprawy ważne pomniejszone, zepchnięte w tył. Nie wystarczy powiedzieć, iż cechą osobowości, wyobraźni pisarza jest widzenie świata według schematu, opisanego formalnie przez Eichenbauma. Nie wystarczy, bo mamy różne groteski. A przecież w tradycyjnej historii literatury jakże często przestaje się na tym. A, powtarzam, znamy różne groteski.

Np. Dickens w *Naszym wspólnym przyjacielu* wyraźnie posługuje się schematem groteskowego, deprecjonującego pokazywa-

<sup>8</sup> Por. Mejlach, s. 351: „Zamiast tradycyjnego zajęcia się wzajemnymi literackimi wpływami — rozwiązanie problemu o genezie analogicznych teorii należy szukać w rodzących te nauki prawidłowościach społecznego rozwoju”.

Kryją się za tymi poszukiwaniami wpływów stare teorie naśladownictwa (Tarde). Były one wielokrotnie druzgocąco krytykowane. Przywołam tu uwagi Plechanowa, cytującego fakty historyczne świadczące, iż zależy od stosunków klasowych, kiedy będziemy mieli do czynienia ze społecznym naśladowaniem, a kiedy — przeciwnie — z przeciwstawianiem się (J. Plechanow, *Iskusstwo i literatura. Pisma*, bez adresu, s. 52).

<sup>9</sup> Por. Mejlach, s. 335: „W swojej analizie twórczości Tołstoja Lenin wychodził od analizy obiektywnego odbicia w jego dziełach istotnych stron rzeczywistości i odpowiedniości jego poglądów w stosunku do ideologii chłopskiej”.

nia dołów mieszczańskich, którym posługiwali się reakcyjni, sentymentalni krytycy kapitalizmu epoki wczesnoromantycznej. Ale Dickens posługuje się tą konwencją literacką (traktowaną przezeń jako konwencja), aby ją demaskować. Aby pokazać ludzkie, cenne, pozytywne dno śmiesznej, groteskowej powierzchni tych drobno-mieszczan, których arcyludzkiej głębi nie widzieli romantycy, a dostrzegł Dickens, obrońca ludu miejskiego przed bogatą burżuazją.

Jakże więc ma wystarczyć pojęcie formalne groteski i odpowiadającej jej wyobraźni, by wyjaśnić groteskę epoki imperializmu? Choćby Leśmiana. Trzeba wiedzieć, co to jest imperializm, jakie jest mu właściwe rozwarstwienie klasowe, trzeba znać sytuację kryzysu czasów pierwszej wojny światowej, trzeba znać dokładnie sytuację historyczną Polski tego czasu, by wyjaśnić groteskowy świat ludzki *Łąki* jako dzieła konkretnego człowieka, piszącego o świecie, w którym żył.

Ale i diltheyistom nie wystarczało zinterpretowanie dzieł literackich jako wyrazów osobowości pisarskich. Pozostawały bowiem otwarte problemy dynamiki literatury. I diltheyiści nie mogli zaprzeczyć, że obok właściwości szczególnych, charakteryzujących daną osobowość, dzieła posiadają cechy wspólne, łączące je czy to w większe zespoły w ramach jednego okresu, czy to w szeregi wyodrębniające się na takiej czy innej zasadzie w ciągu wieków. Te fakty ujawniały jakiś prawidłowy rozwój literatury, zmienności jej oblicza, której nie mógł zdeterminować przypadkowy rozsiew w czasie takich czy innych osobowości twórczych obok siebie. Dla wyjaśnienia tych problemów wprowadzono drugie centralne pojęcie: struktury duchowej. Różnorodne osobowości wyrażały się w ramach określonej, jednej, dominującej w danym czasie czy danym szeregu struktury duchowej. Przyjmowano istnienie idealnych form strukturalnych życia duchowego, a więc i przejawiania się osobowości pisarskich. Taką strukturą był np. liryzm determinujący ramy strukturalne określonego gatunku literackiego, rozwijającego się przez wieki, którego każdy przejaw wyrażał w swoich strukturalnych ramach różne osobowości (np. Ronsarda i Heinego). Taki charakter struktury miały zamknięte epoki życia duchowego, a więc i epoki literackie. Klasycznymi przykładami będą tu prace Łempickiego o humanizmie, oświeceniu, romantyzmie i obliczu duchowym XIX wieku. Połączeniem obu koncepcyj struktury będzie śledzenie jednego prądu duchowego w ciągu wieków. Tak np. badał mesjanizm Ujejski. Pojęcie struktury stwarzało konwencjonalne



ramy kulturowe dla przejawów sił duchowych osobowości. Wyodrębnienie tego, co wspólne w danym szeregu czy danym czasie, stanowiło podstawę ogólnej typologii historycznej życia duchowego. Np. formalna typologia gatunków literackich stawała się podstawą typologii zasadniczych artystycznych struktur duchowych.

Np. powieść jako forma gatunkowa była obiektywizacją określonej struktury artystycznego życia duchowego determinującej przejawianie się możliwych różnych osobowości pisarskich, lecz tu typologia struktur wymagała znacznej subtelności. Gatunek powieściowy to mało. Są możliwości prześledzenia w ciągu wieków np. dwu formalnych typów powieści: lirycznego (od Cervantesa do Żeromskiego) i epickiego (od Rabelais'go do Tołstoja). Stąd dalsza specyfikacja artystycznych struktur duchowych, właściwa konwencji powieści lirycznej i odpowiadającemu jej typowi duchowości i właściwa konwencji powieści epickiej. Tego typu rozróżnienia można dowolnie kontynuować. Są one dalszą próbą oderwania nauki o literaturze od historii. Strukturalne ramy określonej duchowości czasu i szeregu, splecione z przejawami osobowości indywidualnej, dawały pełne wyjaśnienie faktu literackiego w ujęciu diltheyowskim<sup>10</sup>.

Nie trzeba szerzej dowodzić, że te rozważania strukturalne mają charakter mitologiczny, a nie naukowy. Przeczą im fakty, przeczy im historia. Wystarczy przytoczyć choćby szkice Kotta o powstaniu powieści mieszczańskiej jako rewolucyjnego odkrycia, jako formy powołanej przez nowe, klasowe, mieszczańskie treści ideologiczne, by zdać sobie sprawę, jak fałszywa była historia gatunku jako historia ponadczasowej struktury duchowości. Historia przestawała być wyjaśnieniem dynamiki, stawała się przeglądem idealnych form w czasie.

Innym przykładem będzie tu wykorzystywanie pomysłów Wöflina. Połączenie w badaniach literackich analizy struktur i konstruowania osobowości w rezultacie prowadziło do szeroko rozbu-

<sup>10</sup> W praktyce historycznoliterackiej konstrukcja osobowości i analiza konwencjonalnych struktur przyporządkowanych typowi duchowości artystycznej, właściwej danej osobowości, były najczęściej kresem badań. W teorii jest tak nie zawsze. Przeciwnie, częściej kontynuuje się postępowanie naukowe przez próbę idealistycznego wyjaśnienia typu osobowości. Dilthey np. wyjaśnia osobowość twórczą przez pojęcie przeżycia, to jest zespołu podnieć duchowych, dostarczonych twórcy przez epokę, jej dążenia ideowe i przez tradycję kulturalną.

dowanej typologii struktur artystycznych. Np. pewną strukturę dzieła poetyckiego określała dominacja motywu ruchu lub kształtu, lub powiązanie tych dwu dominant. Takiej strukturze artystycznej przyporządkowywano jednocześnie określoną strukturę wyobraźni poetyckiej.

Cechą tej metody było traktowanie utworu jako zupełnie pozahistorycznej, abstrakcyjnej mozaiki środków wyrazu, z której wyczytywało się funkcjonalny związek elementów, zorganizowany przez określoną dominantę. Tłumaczyć to miał znów pozahistorycznie przyporządkowany typ duchowy wyobraźni artystycznej.

Nie odrzucamy subtelnych obserwacji sztuki pisarskiej, ale chcemy takiego jej opisu, aby nie był dowolny, aby się wiązał z wyjaśnieniem historycznym, aby był zatem opisem historycznego faktu literackiego, a nie wyrazem intuicyjnego „rozumienia” izolowanego dokumentu, rozpatrywanego z punktu widzenia dowolnie przyjętej typologii. Chcemy wesprzeć badania literackie na dobrze uzasadnionych teoriach ogólnych, a nie można wskazać w epoce imperializmu innej prawdziwej teorii ogólnej, jak materializm dialektyczny i historyczny wraz z jego szczegółowymi konsekwencjami. Ogólne teorie epoki imperializmu — to fałszywe, fragmentaryczne pomysły, a nie teorie naukowe.

Wszelkie pomocnicze środki analizy (np. konstrukcje typologiczne), jak i jej zakres, selekcja konstytutywnych cech danego utworu — muszą służyć uzasadnieniu sądu naukowo-literackiego. Postępowanie naukowe musi samo legitymować się dostatecznym uzasadnieniem. Ale nie tylko formalno-logicznym, jak chcieli konwencjonałści. Uzasadnienie naukowego postępowania, jak się mówiło i tu powtarza przy konkretnych przykładach, to uogólnienie wyników wiedzy, wiedzy o świecie, a nie formalnych reguł dotyczących tego, co rzekomo jest pierwsze w stosunku do przedmiotu badań, co rzekomo go wyznacza, jak chcieli konwencjonałści. Uzasadnieniem nie może być również antynaukowa teoria odrębnej sfery ducha, jego dynamiki i form strukturalnych. Opiera się bowiem, jak się wykazywało, na założeniach nienaukowych, idealistycznych założeniach filozoficznych.

Typologia struktur duchowych czy artystycznych jest zupełnie dowolna, wsparta tylko na intuicyjnym „rozumieniu” izolowanych faktów kultury. Zakłada autonomię rozwoju literatury. Świadomie nie liczy się z całą pozaliteracką wiedzą o historii człowieka, rozwoju społecznym, związkach nadbudowy i podbudowy. Ana-

logiczne braki miały zbyt wąskie i izolowane od całości humanistyki koncepcje pozytywistów, jak biografizm, psychologizm itp. w interpretacji literatury.

Badania strukturalne nieuchronnie prowadzą do zwyrodnienia wiedzy o literaturze.

Oto cytaty z rozprawy *Oblicze duchowe wieku XIX* tak wybitnego uczonego jak Z. Łempicki (a od takich cytatów roi się w tej pracy):

Rozwój gospodarczy pociąga za sobą obok powstawania tej nowej warstwy niższej (sc. proletariatu) także i powstanie nowej warstwy wyższej, tzw. burżuazji. Stan mieszczański przeszedł w czasach nowożytnych fazę rozwoju ku wielkiemu rozkwitowi, przerywaną tylko wybuchającymi i tu i tam wojnami zewnętrznymi czy też domowymi. Był w większych i wielkich miastach patrycjat mieszczański, a więc warstwa ludzi zamożnych, którzy pracą całych pokoleń dorobili się majątku i zdobyli sobie szacunek i uznanie. Ale z rozwojem industrializacji, czyli uprzemysłowienia, wchodzi rozwój mieszczaństwa nowoczesnego w zupełnie inną fazę. Faza ta da się opisać chyba przez analogię z rozwojem rycerstwa, i jest wynikiem pewnych specyficznych cnót i zalet, bez których w ogóle nie byłaby do pomyślenia. Tą zaś zaletą i cnotą jest przede wszystkim przedsiębiorczość.

Czyż rzeczywiście ktokolwiek na serio może sądzić, że nową fazę rozwoju mieszczaństwa w XIX wieku wyjaśnia zjawienie się cnoty przedsiębiorczości jako dominanty struktury duchowej mieszczanina jako takiego?

To ujęcie strukturalne prowadzi w praktyce do agnostycyzmu. Posłuchajmy fragmentu referatu St. Pigonia, *Przełęcz artystyczna Wł. Orkana* (P. A. U. Tom I, nr 4, 1949).

W twórczości literackiej Wł. Orkana można stwierdzić głęboko sięgającą ewolucję w sposobie ujmowania świata tworzonego i w jego artystycznym wyrazie. Jeśli wziąć utwory obu krańców drogi pisarskiej: *Nowele* (1897) albo *Komorników* (1899) z jednej, a *Drzewiej* (1911) z drugiej strony, to różnica wyrazu ukaże się w całej oczywistości. Orkan, podobnie jak Kasprowicz rozpoczynał twórczość pod znakiem naturalizmu. W początkowym okresie odtwarzał życie i ludzi zasuniętych w rozłuki osiedli gorczańskich z całą — jaskrawą niekiedy — wiernością etnograficzną i z upodobaniem w kolorycie mrocznym, pragnął dawać dokumenty niedoli i krzywdy „z tej smutnej ziemi”. W wyrazie jest oszczędny i dąży do autentycyzmu. W język swych opowiadań, a zwłaszcza w dialogi osób, wplata suto elementy gwarowe, przejmując je wiernie, wyróżniając w tekście cudzysłowami i objaśniając w notkach. Gatunkowo zaś daje najchętniej obrazki rodzajowe, podkładając je rozrzewnieniem i nadając im wydźwięk społeczno-ideowy. Ten typ tworzenia można by uznać

w znacznym stopniu za dziedzictwo przejęte od poprzedniego pokolenia literackiego, autor podejmuje po trosze tradycję Dygasińskiego.

W dziedzictwo to wnikać będą sugestie idące od współczesności, od prądów literackich i dążeń artystycznych, które formowały oblicze modernizmu. Orkan pocznie włączać w swój warsztat pisarski elementy nastrojowe i symboliczne. Procesowi temu patronował głównie Maeterlinck; młodzieńcza Noc powstała wyraźnie pod jego urokiem, a urok ten przetrwa długo, czego dowodem będzie utwór dramatyczny Wina i kara (1905). Pod naporem więc panującego stylu młodopolskiego, pod pewną sugestią krytyki (Sten), na podłożu wreszcie przemyśleń ideowo-społecznych zmienia się stosunek Orkana do świata odtwarzanego, zmienia się też jego wyraz artystyczny...

Kto by śledził tę przemianę artystyczną pisarza, szczególną uwagę zwrócić musi na Pomór; osobliwym wypadkiem powieść ta może służyć za doskonałą jej ilustrację. Zaczął ją autor pisać w r. 1902, w roku następnym ogłosił część początkową w czasopiśmie, po czym ją zarzucił, by do niej wrócić i wykończyć ją dopiero po sześciu latach. A te sześć lat — to właśnie okres naszkicowanej powyżej przemiany artystycznej. Powieść została więc zaczęta w jednym porządku stylistycznym, a ukończona w innym, kojarzy w sobie style: realistyczny i symboliczny. Obie te formacje stylistyczne, tak różnorodne, zdołał przecieżyć autor szczęśliwym chwytem związać w jeden zharmonizowany zespół, łącząc z realistycznym zrębem budowlę symboliczną a organicznie przecieżyć z nim związaną wieżycę.

Artystycznym wyrazem jej szczytowych wiązań jest w powieści poeticka trawestia hymnu błagalnego „Święty Boże”. Doznania głodu i pomoru, wyrażone z kamienną surowością realizmu, potężniejszą tam i wyladują się w organowym hymnie boleści, dającym symboliczny wyraz Doli chłopskiej.

Różnorodność elementów konstrukcyjnych, doskonale zespolonych w dzieło sztuki, wyróżnia tę powieść wśród dorobku pisarskiego Orkana i sprawia, że wyznacza ona jakby przełęcz artystyczną jego rozwoju literackiego.

Pojęcie naturalizmu, symbolizmu, realizmu jest tu czysto formalne. To struktury artystyczne. Do tego stopnia sformalizowane, że treść ideowa określona jest tu bez sprecyzowania ideologicznego jako element formalno-konstrukcyjny: „wydźwięk społeczno-ideowy”. Wyodrębnienie, i to takie wyodrębnienie tego elementu konstrukcyjnego pozwala wnosić, że autor dopuszcza możliwość takiej struktury obrazka rodzajowego, który by nie miał „wydźwięku społeczno-ideowego”. A więc literatury bez ideologicznego sensu. Tym strukturom artystycznym odpowiada struktura duchowa, charakteryzująca osobowość Orkana (i jej rozwój): postawa wobec opisywanego świata od emocjonalności „rzewnej” do emocjonal-

ności „organowych hymnów boleści, kamiennej surowości”. Co determinuje tu dynamikę przemian pisarza, literatury: a) sugestie idące od współczesności, rozumianej jako prądy literackie i dążności artystyczne, które formowały oblicze modernizmu, b) wpływy literackie (Dygasiński, Maeterlinck), c) napór stylu młodopolskiego i sugestie krytyki. A więc założenie: całkowicie autonomiczny rozwój literatury. Autor wprawdzie uzupełnia swoje determinanty podłożem przemyśleń ideowo-społecznych, ale jest to wyraźnie tylko czynnik dołączony, obcy w stosunku do stylu i wpływów literackich, których charakteru ideowego nie dostrzega. Zresztą wyraźnie te przemyślenia ideowe są przeciwstawiane—jako tylko wewnętrzna, osobista sprawa pisarza—czynnikom zewnętrznym, stylowi młodopolskiemu i krytyce. Toteż, jak wynika z końcowego ustępu cytowanego wyводу, elementem konstytutywnym dzieła jest „porządek stylistyczny”, „formacja stylistyczna”. Wynik: W dziwnej pustce—na podłożu co prawda indywidualnych przemyśleń pisarza, kształtujących jego osobowość—krążą, splatają się, zmieniają mitologiczne siły stylów i wpływów literackich. W praktyce zupełny agnostycyzm, jeśli chodzi o wyjaśnienie przemian literatury. Niczym nie skrępowane krążenie „porządków stylistycznych”, które czasem nie wiadomo dlaczego aż formują oblicze artystyczne całych epok.

Głównym grzechem jest tu niedostrzeżenie sił klasowych, ich walki historycznej, której narzędziem był także naturalistyczny, symboliczny i realistyczny obraz rzeczywistości w literaturze.

Nie styl, lecz ideologia jest konstytutywnym pojęciem badań literackich. Tylko ideologiczna interpretacja stylu czyni zeń poprawne narzędzie poznania historycznoliterackiego. Pozwala bowiem na ustalenie rzeczywistych związków przemian faktów literackich z realnymi siłami historycznymi, które działają na twórcę literatury jako na rzeczywistego człowieka określonego czasu i miejsca.

Teoria marksistowska ukazuje nam mechanizm przemian ideologicznych. Odpowiada na kolejne pytania „dlaczego”, na które agnostycyzm strukturalistów nie daje odpowiedzi, zadowolając się mitologicznym krążeniem „formacji stylistycznych”. A umie odpowiedzieć na pytanie „dlaczego”, stawiane przez teorię dynamiki literatury, gdyż umie odpowiedzieć na pytanie „co znaczy” dany fakt literacki. Umie fakty literackie interpretować jako fakty ideologiczne, jako przejawy dążeń konkretnych, historycznych, klasowo zróżnicowanych ludzi, dążeń, które można obiektywnie

ustalać. Nie są to bowiem *facultates occultae*, przypisywane tylko literaturze, ale stwierdzalne także w innych dziedzinach życia ideologicznego danego czasu, miejsca, klasy. Dążenia, które jednoznacznie przyporządkować można realnemu procesowi życiowemu ludzi określonej klasy, w określonym czasie i miejscu.

Pojęcie struktury przynosiło jeszcze inne podstawowe obciążenia nauki o literaturze epoki imperializmu. Pojęcie struktury duchowej epoki kazało ją interpretować jako „duchową jedność i całość zamkniętą w pewnych ramach czasowych” (Łempicki). Historycy za wszelką cenę starali się ukazać jeden nurt życia duchowego epoki, obiektywizujący właściwą mu strukturę. Pozostawało to w jaskrawej sprzeczności z faktami. W społeczeństwach klasowych antagonistycznym klasom odpowiadały antagonistyczne nurty kulturowe.

Teoretycznie uzasadnił tę prawdę Lenin w r. 1913 w swoich *Krytycznych uwagach o problemie narodowym*. To strukturalne ujęcie prowadziło do agnostycyzmu w zakresie wyjaśniania zmienności epok kulturalnych. Jedna struktura była zastępowana przez inną. Ich wzajemny związek pozostawał niewyjaśniony. Natomiast problem rozwoju uwzględniany był przy ujmowaniu szeregów rozpatrywanych w ciągu wieków. Ale tu panowało wyłącznie postępowanie idiogenetyczne. Możliwa była historia powieści jako gatunku, jako określonej struktury artystycznej duchowości. Ta struktura ulegała przeobrażeniom, różnicowaniu się, bogaceniu, przy zachowaniu niezmiennej i determinującej szereg jako szereg dominanty. Lecz znów historia obala tę metodę. Płodne bywa tylko postępowanie allogenetyczne. Cytowałem już przykład. Wystarczy porównać wspomniane szkice Kotta i *Historię powieści* Wojciechowskiego, by znaleźć odpowiedź, która metoda prowadzi do poważniej udokumentowanych sądów. Metoda Wojciechowskiego musi zakładać reakcyjną tezę „jednolitego potoku”. Rytm rozwoju powieści według niego nie odpowiada rytmowi rozwoju społecznego. Nie ma w nim miejsca na pełne nowatorstwo, które przynosi zwycięska nowa klasa. Jest to rozwój autonomiczny. Powieść w ciągu wieków doskonali się. Jej żaloszny początek to *Historia o Aleksandrze*, a jej triumfalny, osiągnięty dotąd kres to Marcel Proust. Jest „jeden potok” rozwijającego się autonomicznie gatunku powieściowego, bogacącego się, różnicującego, doskonalącego. Nie trzeba dowodzić, że historycznie znane okresy równoległej dekadencji klasy i jej kultury przeczą tak pojętej metodzie.

To marksizm broni historii i historycznego badania przed upiorami osobowości i struktur duchowych. Marksizm jest jednocześnie formą nowoczesnego myślenia historycznego, wyzwalającą nas od przestarzałego historyzmu i biografizmu pozytywistów (historycznie, nawiasem mówiąc, jakże górującego nad metodami badań strukturalnych). Ale teoretyczne dyskusje nie zaważą wiele w sprawach praktyki badawczej. Tu są potrzebne przykłady. Trzeba po nie sięgnąć do literaturoznawstwa radzieckiego. To *Gribojedow i dekabryści* Nieczkinej pokażą nam, jak należy w badaniach historycznoliterackich zamiast mitologicznej osobowości mówić o rzeczywistym, historycznym, twórczym człowieku. To studia Płotkina, Mejlacha, Błagoja, pokażą nam, jak należy interpretować epokę — jako walkę klasowych nurtów ideologicznych w kulturze — zamiast budowania scholastycznej tkanki rzekomej struktury duchowej<sup>11</sup>.

Szczególne znaczenie ma tu pięknie rozwinięta krytyka naukowna w fachowym czasopiśmiennictwie radzieckim. Recenzje z czasopism: *Iz wiestija Akademii Nauk*, *Woprosy Istorii*, *Sowietskaja Kniga*, dają doskonale przykłady analiz wyników i konstrukcji historycznoliterackich przeprowadzonych z punktu widzenia pełnej świadomości metodologicznej w wyżej przytoczonym rozumieniu.

#### IV. O tzw. teorii literatury.

W burżuazyjnej teorii nauk humanistycznych epoki imperia-  
lizmu stosunek nauk historycznych i systematycznych był rozu-  
miany mechanistycznie. Nauki systematyczne kształtowały po-  
jęcia, które służyły porządkowaniu materiału historycznego.  
Pojęcia systematyczne nie powstawały w procesie historycznego  
wyjaśniania dynamiki kultury. Były rezultatem formalnej, po-  
zahistorycznej analizy. Teoria dzieła literackiego nie była uogól-  
nieniem wyników historycznego badania dynamiki literatury, lecz  
powstawała w całkowitym oderwaniu od badań historycznych.

<sup>11</sup> Na ostatnim plenarnym posiedzeniu zarządu Związku Pisarzy Ra-  
dzieckich wysunięto jako wzorowe prace krytyczno- i historycznoliterackie  
zeszłego roku: 3 tomy wyd. *Litieraturnoje nasledstwo*, poświęcone  
Niekrasowowi, studia Elsberga o Herzenie, Makaszina o Sołtykowie-Szczedri-  
nie, Nieczajewej o młodym Bielińskim, Skorino o Bażowie, Maslina o Majakow-  
skim, drugie wydanie książki Jermilowa o Czechowie, szkice literackie Usi-  
jewicz i Tarasienkowa.

(Jedyny wyjątek, tzw. poetyka historyczna, była prostym referowaniem w porządku chronologicznym normatywnych teorii literackich danego czasu). Ukształtowały się zasadniczo trzy typy teorii literatury. Pierwszy, wulgarny, był po prostu rezultatem absolutyzacji jednej z nowszych poetyk normatywnych. Tak pracował np. Zawodziński absolutyzując poetykę normatywną neoklasycyzmu (a więc i akmeizmu rosyjskiego). Jego ocena i analiza poetów reprezentujących inne poetyki (np. Słonimskiego) była jednym pasmem twierdzeń, że dany poeta nie jest neoklasykiem.

Szczególną karierę zrobiła próba absolutyzacji poetyki futurystów przez tzw. rosyjską szkołę formalną w badaniach literackich (por. odpowiednią rozprawę Hopensztanda). Ta szeroko rozbudowana poetyka, stawiająca słowo i jego konstrukcję w centrum uwagi poety, dała asumpt do podjęcia prób lingwistycznej interpretacji dzieła literackiego. Droga prowadziła od dzieła literackiego jako zespołu chwytów językowych do dzieła literackiego jako układu elementów organizujących wypowiedź językową z gramatycznego, składniowego i tematycznego punktu widzenia. Oczywiście kategoria chwytu nie mieściła się w języku lingwistyki, odpowiadała całościom wyodrębnionym ze względu na ich funkcję artystyczną, tak jak artyzm rozumieci futuryści i ich kontynuatorzy. Kategoria „elementu wypowiedzi” mogła być całkowicie dostosowana do potrzeb lingwistyki. Ta droga rozwojowa teorii literatury oznacza w praktyce taką rozbudowę poszukiwań językoznawczych, aby objęły one także najbardziej ważne problemy składni, problemy języka artystycznego, problemy całości językowych tworzonych przez literaturę. Jeśli te badania nie będą sobie uzurpowwały — jak to było z formalistami — praw do reprezentowania zainteresowań teoretycznoliterackich, zachowają swoje znaczenie. Ich braki metodologiczne i empiryczne nie mogą nas tu bliżej interesować, to sprawa językoznawców. Badania nad wersyfikacją, słownictwem, składnią, opis językowego materiału literackiego, to ważne rezultaty pomocnicze dla badań literackich. Ale nawet ich zupełne ukończenie nie stworzy teorii literatury. Powtarzam, to są wyniki pomocnicze i raczej dla badań historycznych niż teoretycznych. Badania te stanowią swoiste pogranicze. Aby należycie zbadać kształt językowy dzieła w jego historycznym uwarunkowaniu, trzeba też posłużyć się wynikami historii literatury. Ona bowiem tylko wyjaśni np. pieśniową formę wiersza lirycznego pozytywistów (por. studium Mayenowej w druku). Ta forma pieśniowa ma określoną budowę



wersyfikacyjną. Tę opisze językoznawca. Ale dlaczego występuje ona w takim zagęszczeniu w systemie języka artystycznego epoki pozytywizmu i dlaczego właśnie występuje wtedy, na to odpowie już tylko historyk literatury posługując się swymi danymi.

Rozwinął się jednak w epoce imperializmu i trzeci typ teorii literatury. Wyrósł on na gruncie filozofii fenomenologicznej. W duchu tej filozofii dzieło literackie traktowane jest jako przedmiot intencjonalny. Drogą wglądu w istotę tego dzieła (Husserlowskie „Wesenschau”) ustalamy strukturę, elementy, składniki poszczególnych warstw dzieła jako swoistego przedmiotu intencjonalnego. Taką teorię literatury uprawiał Ingarden, Kridl, Skwarczyńska i szereg ich uczniów. Ta teoria literatury nawet nie uzurpuje sobie prawa dostarczania pojęć systematycznych dla porządkowania materiału historycznego. Chce być wiedzą teoretyczną, samą dla siebie. Oczywiście, mamy dziś do czynienia nie tylko z fanatycznymi realizacjami tego rodzaju badań w typie Ingardena. Znacznie groźniejszy jest szeroki wpływ tych metod fenomenologicznych na fragmentaryczne poszukiwania różnych badaczy eklektycznych. Ich praktyka, korzeniami sięgająca intuicji fenomenologicznych i wyżej charakteryzowanych ujęć wulgaryzatorów i lingwistów, tworzy to, co można by nazwać formalizmem w badaniach literackich w Polsce. Tajemnica jałowości tych prac tkwi w nierozwiązanych problemach ontologicznych. Podejmowane one są tak, jakby dzieło literackie było rzeczywiście przedmiotem intencjonalnym lub obiektywizacją norm jakiejś poetyki. W badaniach tych zasada selekcji składników konstytutywnych dzieła, typ związków ustalonych między poszczególnymi elementami znajduje swoje uzasadnienie w tych wskazanych koncepcjach dzieła literackiego.

To co Zawodziński uważa za element konstytutywny wszelkiej formy lirycznej — jest za taki uważane w normatywnej poetyce neoklasycyzmu. Ale czy może się odnosić do wszelkich liryków? Pojęcia, którymi operują formalisci, to nie są niestety jakieś neutralne pojęcia opisowe. Pojęcie np. fikcji u Kridla ma sens tylko wtedy, gdy dzieło naprawdę jest przedmiotem intencjonalnym. Nie będę oczywiście analizował tego przypuszczenia. Odsyłam do długich dyskusyj filozofów na ten temat, z których jedno wynika niezbicie dla każdego, że teoria przedmiotów intencjonalnych nie dojrzała, aby być podstawą jakichkolwiek badań naukowych.

Unaukowanie teorii literatury to jedno z najtrudniejszych zadań prawdziwej reformy humanistyki. Dziś jej konsekwentne i nowo-

czesne podstawy daje tylko marksizm. Jej punktem wyjścia musi być przedmiot badań historii literatury: dzieło literackie jako fakt społeczny, który charakteryzuje swoista dynamika. Teoria literatury to uogólnienie wyników badań nad dynamiką literatury. Dialektyka przełomu literackiego obnaża nam konstytutywne elementy dzieła literackiego jako faktu historycznego i społecznego. Dlatego też szkice Kotta, *Szkola klasyków*, należą przez swe śmiałe uogólnienia zarówno do historii jak i do teorii literatury.

Marksizm uhistorycznia pojęcia konstrukcyjne nauki. Prześledzić to można na przykładzie podstawowego dla nauk humanistycznych pojęcia narodu. Wzorowo konstytuuje to pojęcie J. Stalin w swoich pracach *Marksizm a kwestia narodowo-kolonialna* (1913) oraz *Kwestia narodowa a leninizm* (1929) ściśle rozróżniając „narody burżuazyjne” i „narody socjalistyczne”, ujmując treść i zakres pojęcia systematyzującego, konstrukcyjnego — w ramach czasu, formacji społeczno-gospodarczej, w ramach ogólnej dialektycznej teorii kultury materializmu historycznego.

Ale z nowoczesnym pojęciem teorii wiąże się jeszcze jedno niedostatecznie opracowane (nawet w ZSRR) zagadnienie, które chciałbym sygnalizować. To jest sprawa stosunku teorii literatury do normatywnej poetyki danego czasu. Które elementy dzieła literackiego charakteryzują je jako takie, które są na danym etapie rozwoju historycznego niezmiennie, stale występujące, wspólne wszelkim dziełom literackim? O tym decyduje normatywna poetyka przodującego historycznie stylu danej epoki. I w tym sensie normatywna poetyka realizmu socjalistycznego stanowi część arsenału pojęciowego współczesnej teorii literatury. Nie rozwijam tego zagadnienia, sygnalizuję je tak jak się kształtuje w aktualnych, trudnych dyskusjach. (Por. polemiki w radzieckiej prasie naukowej ostatnich 2 — 3 lat, także dyskusje o książce Timofiejewa, *Teorija litieratury*, i dyskusje o realizmie socjalistycznym i estetyce, szczególnie artykuły Mejlacha w *Litieraturnaja Gazieta*).

Już z poprzednich moich zdań wynikało, że warunkiem unaukowania teorii literatury jest oparcie jej na marksistowskich podstawach filozoficznych i metodologicznych. Jest to dział, który najmniej systematycznie został opracowany w literaturze radzieckiej. Jest to historycznie zrozumiałe. Nauka radziecka większość swych sił musiała zużyć na walkę z rodzimym formalizmem. Tym niemniej jednak zasadnicze zręby nowej teorii literatury mamy i w dziełach klasyków marksizmu (świetna teoria tragizmu w listach Marxa),

w pracach analizujących literackie poglądy klasyków, jak studium Łukacza, *Marx und Engels als Literaturhistoriker*, lub monografia Mejlacha, *Lenin i problemy ruszkiej literatury*. Wreszcie mamy jej rudymenty w uogólnieniach prac historycznych. I tu nauka radziecka może i musi być przewodnikiem, ale teren dla pracy zupełnie pionierskiej i samodzielnej jest szeroki i otwarty.

Również w stadium dyskusyj jest stosunek teorii literatury i teorii innych sztuk do estetyki. Stan tych dyskusyj jest taki, iż dziś jeszcze uniemożliwia nawet referat, który by był krótki i jasny.

#### V. Przewartościowanie ocen.

Oto zadanie, które bodaj decyduje o funkcji społecznej nauki o literaturze. Panujący system ocen literackich to dziedzina, w której najbardziej bezpośrednio przejawily się wpływy burżuazyjnej ideologii epoki imperializmu. Groźne, klasowe mity imperializmu kształtowały te oceny.

Reakcyjny, stanowiący potem integralny składnik faszyzmu, mit nowego średniowiecza zaważył na sądach gloryfikatorów „nowego piękna wieków średnich”<sup>12</sup> (Porębowicz, Wędkiewicz). Mniej ceniono wartości renesansowe, wynosząc ponad wartości laickie wartości religijne, franciszkańskie elementy humanizmu (Łempicki, Wędkiewicz). Doczekał się rehabilitacji natomiast barok (Adamczewski, Porębowicz). Ceniono tam typ wyobraźni poetyckiej, traktowany jako prekursorski w stosunku do burżuazyjnego, formalnego, radykalnego nowatorstwa literackiego epoki imperializmu. Ceniono nawrót kontrreformacyjny do treści i wyobraźni religijno-mistycznych (np. wydano Twardowskiego *Nadobną Paskwalinę*, nie wydano *Daphnis*). Negatywny był stosunek do oświecenia i jego klasycyzmu. Jeden Boy, odosobniony, walczył o wartości tego bohaterskiego okresu kultury mieszczańskiej. Jeśli zwracano się do tych czasów, to tylko, aby odkrywać *turba magna* świętych (Bremond) lub rehabilitować zaściankową, kruchtową lirykę religijną czasów saskich i „saskiej z ducha” prowincji czasów stani-

<sup>12</sup> „W okresach ciemnoty, gdy myśli nie zagłusza książka, gdy człowiek bezpośrednio odczuwa przyrodę; w chwilach kataklizmów, pod grozą plag wojny, moru i głodu, nerwy ustawicznym strachem napięte pomagają fantazji do tworzenia dziwów” (Porębowicz, *Nowe piękno wieków średnich*. Księga ku czci B. Orzechowicza, 1916, t. II, s. 215). Tak brzmi wyjaśnienie źródeł „piękna wieków średnich”.

sławowskich. Publicystyka rewolucji polskiego oświecenia od czasów Smoleńskiego czeka na miłośnika. Szczególną oczywistością karierę zrobiły reakcyjne prądy romantyzmu. Wbrew prawdzie historycznej, od czasów romantyzmu liczone początek nowoczesnej literatury polskiej, gdy historia ukazuje brzask nowych czasów wraz z brzaskiem oświecenia. Lecz szczególnie żywym świadectwem wpływów reakcji na sądy literackie epoki imperializmu był stosunek do literatury XX w. W tym schyłku kultury burżuazyjnej widziano rozkwit (Feldman, Chlebowski, Czachowski). Przeciwwstawiano tę literaturę wsteczniactwa okresowi postępu mieszczańskiego, okresowi realizmu, okresowi Orzeszkowej i Prusa (Kołaczkowski). Ciężył tu wpływ omówionej reakcyjnej teorii „jednego potoku”. Burżuazyjno-imperialistyczny charakter miała recepcja przeszłości. Słowackiego miano za prekursora religijno-mistycznej dekadencjonalnej „nowej sztuki” (Matuszewski).

Odkrywanie zapomnianych to było odkrywanie pisarzy-mystyków. Nie doceniano natomiast ludowego nurtu baroku, przegapiono poetów-arian. Badecki był w swojej pracy odosobniony. Natomiast szeroko rozlała się fala prac o różnych gongorystach, o baroku jako swoistym układzie chwytów formalnych. Przy pomocy kategorii ruchu i kształtu badano nawet bojowych poetów oświecenia!

Surową pieczęcią wpływów imperializmu był kosmopolityzm tych ocen. Rósł on na fali uzasadniania wyłącznej naukowości poszukiwań idiogenetycznych. Tylko literatura miała rodzić literaturę. Mówiło się o tym w poprzednim rozdziale. Szło to w parze z niedocenianiem sił własnego narodu. Szło to w parze z powiązaniem rodzimej literatury w genetyczne łańcuchy zależności od obcych wzorów literackich. Najwybitniejsi nasi pisarze zaczęli być traktowani jako „bluszczowaci”, tak ich opleciono siecią pomysłów wpływologicznych. Kosmopolityzm kazał najwyżej cenić te dzieła i okresy, o których dało się powiedzieć, że wówczas najgorliwiej terminowaliśmy u kultury obcej. Bardziej ceniono kruchtowych religiantów kontrreformacji za terminowanie u mistyków hiszpańskich, niż poetów plebejskich tego czasu za ostry, buntowniczy stosunek do polskiej rzeczywistości, za to, że poznali trudną sztukę sądzenia życia, nie książek.

Kosmopolityzm kazał cenić najwyżej schyłkowe „nowinki” literackie epoki imperializmu, bo szły z Francji, a wcześniej z Niemiec, z Europy. Kosmopolityzm kazał odwracać się od życia polskiego i sądu nad nim i pchał w naśladowanie, w puste, tylko formalne

nowatorstwo literackie. Kosmopolityzm to kazał cenić najwyżej krytykom, skupiać na tych sprawach uwagę Irzykowskich, Napier-  
skich, Stempowskich.

Tak ukształtowane wartości literackie były, jak się rzekło, wy-  
razem bezpośrednich klasowych wpływów wstecznictwa epoki im-  
perializmu w nauce o literaturze. Były i wpływy pośrednie. Te  
wyraziły się przede wszystkim w całkowitej degeneracji teorii mo-  
tywujących oceny literackie. Mieliśmy w epoce imperializmu cztery  
zasadnicze formy schorzeń teorii krytycznych: właściwą dil-  
theyizmowi, pluralistyczną, formalistyczną i wreszcie rezygnującą  
z funkcji wartościowania w nauce o literaturze.

Pierwsza, wywodząca się z konsekwencji diltheyowskich, była  
próbą przerwienia ocen z faktów literackich na typy życia ducho-  
wego, które literatura miała wyrażać. Kołaczkowski nie ocenia  
wierszy Kasprowieza. Jego wartościowanie dotyczy różnych postaw  
wobec życia, cechujących typy osobowości. Najwyżej ceni postawę  
mistyka. Życie duchowe mistyka bowiem może być interpretowane  
jako najbardziej autonomiczne i bogate w „wieczne” treści duchowe.  
Oczywiście, jest tu jaskrawa sprzeczność właściwej epoce imperia-  
lizmu, reakcyjnej koncepcji „bogatej indywidualności”, indywidual-  
ności zdążającej do pełnej autonomii, „wsobności”, jak mówi Cha-  
łasiński, życia duchowego, i koncepcji marksistowskiej, w której  
bogactwo życia wewnętrznego mierzy się wielością realnych zwią-  
zków osobnika z życiem rzeczywistym. Pierwszą koncepcję ostatnio  
szerzej u nas uzasadniał Nawroczyński. Druga, sformułowana przez  
klasyków materializmu z Marxem na czele, znajduje swe dalsze  
uzasadnienie naukowe w psychologii radzieckiej. Wartościowanie  
diltheyistów nawiązuje do tej pierwszej koncepcji. Oczywiście nie  
trzeba uzasadniać imperialistycznej proveniencji tej hierarchii war-  
tości.

Pluralizm pozostawał w związku z diltheyowską zasadą wni-  
kania w intencje pisarza. Był próbą ocen tylko stopnia wierności  
pisarza wobec własnych założeń artystycznych. Było to właściwie  
„wszystkojednictwo”, aprobowanie wszystkich systemów estetycz-  
nych, byle konsekwentnie realizowanych. Była to rezygnacja z istot-  
nej oceny historycznoliterackiej, która musi oddzielić literaturę  
upadku klasy od literatury klasy rosnącej. Musi umieć odróżnić  
Marivaux od Molière’a, Reymonta od Prusa. W okresie imperiali-  
zmu pluralizm, oceniając tylko z punktu widzenia realizacji zało-

zeń artystycznych pisarza, był obroną pisarzy reakcyjnych, ci bowiem znajdowali się w centrum uwagi, jak się wyżej dowodziło.

Formalizm przynosił niesłychane zwężenie kryteriów, właściwe zwężeniu funkcji społecznych literatury w ramach tej teorii. Oceny formalne opierały się albo na jawnej absolutyzacji norm którejs z efemerycznych poetyk epoki imperializmu, albo na ukrytej absolutyzacji norm poetyki futurystów (może z konieczności nieco poszerzonej).

Jak wyżej się pisało, ewolucja formalizmu szła w kierunku czysto lingwistycznej interpretacji dzieła naukowego. To miało zapewnić naukowość badań, poprawność i jednoznaczność pojęć. Oczywiście, dzieło pojmowane jako wyżej zorganizowana wypowiedź, nie mogło być przedmiotem oceny artystycznej, jak nie są przedmiotem tej oceny inne konstrukcje językowe, np. złożenia słowotwórcze danego języka. To była imperialistyczna rezygnacja z ocen, z sądzenia o kulturze, osiągnięta za cenę konwencjonalistycznej pseudonaukowości. Typowy wyraz niemocy ginącej klasy.

Było to świadectwo krańcowego ubóstwa pojęć estetycznych, rezygnacji z walki społecznej w literaturze, której wyrazem jest wartościowanie. Rezygnacja oczywiście pozorna, przychodziła bowiem w tym momencie, gdy poniechanie wartościowania petryfikowało wsteczne, panujące oceny epoki imperializmu.

Wszystkie te systemy ocen, rzecz jasna, związane były w praktyce z jaskrawym subiektywizmem.

Omówione tu cztery typy teorii motywujących oceny literackie są wyrazem burżuazyjnej ideologii epoki imperializmu. Ale burżuazja tej epoki była zróżnicowana na frakcje polityczne. Nie da się przecież jednoznacznie przyporządkować tych teorii poszczególnym frakcjom. Przeciwnie, stanowią one wspólny arsenał ideologiczny burżuazji i jej literackich ideologów.

Faktem jest jednak, że ideologowie burżuazyjni reprezentowali w praktyce także dążenia poszczególnych frakcji, byli politycznie zróżnicowani. I to zróżnicowanie w znacznej mierze charakteryzuje krytykę literacką omawianego okresu. Mieliliśmy cały wachlarz stanowisk. Toteż wymienione cztery typy teorii są w praktyce krytycznej modyfikowane bardzo różnie. Teorie te, pozornie apolityczne, wyrażają wspólne dążenia ideowe burżuazji. Krytycy stosując je w praktyce uzupełniali je modyfikacjami wyrażającymi nadto dążenia frakcji, którą reprezentowali. I rzecz charakterystyczna,

teorie wywodzące się z idealizmu obiektywnego i raczej wyrażające wsteczne, ale przecież krytyczne tendencje burżuazji w stosunku przynajmniej do kultury gnijącego kapitalizmu, były wykorzystywane jako narzędzie właśnie przez najbardziej reakcyjnych, wręcz faszyzujących krytyków. Bardziej typowe dla burżuazyjnego światopoglądu teorie, wywodzące się z idealizmu subiektywnego, częściej znajdowały wyznawców wśród przedstawicieli frakcyj liberalnych. Wystarczy tu dla przykładu zestawić Kołaczkowskiego z Wóycickim. Wiązało się to bodaj ze znanym historykom kultury epoki imperializmu faktem degenerowania się krytycyzmu burżuazyjnego początków XX wieku, przekształcania się w latach trzydziestych w tendencje faszystowskie (por. Łukacz o ekspresjonizmie).

Obserwacja druga mniej potrzebuje tłumaczenia, świadczy bowiem, że i burżuazja liberalna jest tylko nieodrodną frakcją swojej klasy.

Przytoczony wyżej fakt frakcyjnego zróżnicowania burżuazji i jej ideologów powodował, że na tej samej bazie teoretycznej rozwijano klasową kampanię literacką w imieniu nieraz bardzo różnych frakcyj. Dilttheyizm służył i dążeniom faszyzującym (Kołaczkowski), i prawicowej ideologii ruchu chłopskiego, gloryfikującej w krytyce literackiej pisarzy odwołujących się do najbardziej zacofanych elementów ludowych, jak np. Kasprowicz (por. także działalność krytyczną Pignonia). Formalizm łączył krytyków sanacyjnych, zdecydowanie antyradzieckich (K. W. Zawodziński), i liberałów (jak cytowany K. Wóycicki).

Da się powiedzieć, że każda frakcja burżuazyjna, od kół Narodowej Demokracji (Z. Wasilewski, Grzymała-Siedlecki) aż do literackich ideologów prawicy PPS, miała swoich krytyków. Szczególną pozycję Boya-Żeleńskiego wzmiankowało się wyżej. Rola tej reakcyjnej krytyki była poważna. Trzeba powiedzieć, że sąd o niektórych pisarzach, zwłaszcza epoki imperializmu, wręcz ustalili się tak, jak go sformułowali ze swych frakcyjnych pozycji krytycy reakcyjni. Wystarczy przypomnieć Grzymałę-Siedleckiego i Kołaczkowskiego w związku z Wyspiańskim, Wasilewskiego i tegoż Kołaczkowskiego w związku z Kasprowiczem. Wystarczy przypomnieć wysiłki przemałowania Żeromskiego na endeka, podjęte przez Wasilewskiego i Piolun-Noyszewskiego.

Często ta reakcyjna krytyka nadużywała uczuć religijnych, przywdziewając maskę obrońcy wartości religijnych. Trzeba przy-

znać, że nie spotykało się to z należytym protestem sfer katolickich. Przeciwnie, uzyskiwało pełne poparcie reakcyjnych odłamów kleru. Przykładem choćby kampania przeciw *Przedwiośniu*.

Oczyszczenie naszej wiedzy o literaturze z frakcyjnie zróżnicowanych wpływów ideowych walczącej o swoje pozycje burżuazji epoki imperializmu — to jedno z poważniejszych i pilniejszych zadań.

W tej pracy jest do czego nawiązać. Istniał bowiem wzmiankowany na początku artykułu nurt marksistowskiej publicystyki literackiej. Zadokumentowany już u progu lat międzywojennych książką Bronowicza o Żeromskim. Nie były to prace, które by nie wymagały gruntownej rewizji, ale ostro przeciwstawiały się krytyce burżuazyjnej. Ciążyły na nich błędy właściwe całemu nurtowi proletariackiemu w naszym życiu. Krytyczny punkt widzenia wobec tych faktów ustalają publikowane ostatnio w *Nowych Drogach* rozprawy teoretyczne o przeszłości i tradycjach naszego ruchu robotniczego.

Literaturoznawstwo epoki imperializmu nastawione było na literaturę klas rządzących. Degeneracja systemów ocen uniemożliwiała odkrywanie zawsze upośledzonych nurtów postępowych, znajdujących się w opozycji do literatury panującej. Dominował tu introigatorski punkt widzenia. Oczywiście nie umiano ocenić np. dorobku Dembowskiego. Ta twórczość, wcześniej zdławiona, była ilościowo zbyt szczupła. Jej zaś jakościowego nowatorstwa krytycy epoki imperializmu nie mogli dostrzec. Ich systemy ocen były zbyt wąskie, wykoślawione, wartości, które reprezentował Dembowski, były zbyt wrogie mitom imperializmu, aby go mogli odkryć na przekór własnym teoriom, jak odkrywali swoje Benislawskie.

Literaturoznawstwo radzieckie dobrze zdawało sobie sprawę z tych obciążeń i zwyrodnień krytyki burżuazyjnej epoki imperializmu. Dlatego odcięło się od jej ocen radykalnie. Po tradycje sięgnęło do poprzedniej epoki, do demokratyczno-rewolucyjnej krytyki połowy XIX wieku, kiedy jeszcze żywe były istotnie postępowe tendencje wartościowania literackiego. W marksistowskiej krytyce radzieckiej, tak nasyconej wielką tradycją demokratycznej walki o postęp w literaturze XIX wieku, należy szukać i dla nas odtrutki na wpływy wstecznicstwa krytycznego epoki imperializmu.

Na gruncie marksistowskiej teorii dzieła literackiego, jego funkcji społecznych, można ugruntować prawdziwie szeroką, nowoczesną, żywą krytykę literacką.



Trzeba bowiem na nowo związać wartościowanie literackie z walką o postęp, z walką klasową w literaturze epok poprzednich, a zwłaszcza naszych czasów.

Tylko marksizm daje istotnie uniwersalne kryteria wartości — pojęcia postępu i wstecznicstwa<sup>13</sup>. Pojęcia obiektywne, ugruntowane na znajomości procesów historycznych, ich kierunku rozwojowego, wzajemnych związków ewolucji literatury i rozwoju społecznego. Nie oznacza to bynajmniej eliminacji wartościowania estetycznego. Przeciwnie, estetyka marksistowska posługuje się ideałem estetycznym dzieła realistycznego, tworu artysty w pełni wolnego. Tyle że nie zna norm estetycznych, odnoszących się do realistycznego, prawidłowego oddania świata w utworze, nie potwierdzonych przez postępową funkcję społeczną dzieła sztuki. Normy te bowiem nie są rezultatem czystej spekulacji, oderwanej przynajmniej od częściowych realizacji w praktyce artystycznej.

Źródłem wartości jest zawsze żywy, masowy ruch rewolucyjny danego czasu. Te oceny nie grzeszą niezdecydowaniem historyzmu, gdyż żywe, humanistyczne, postępowe tradycje żyją i winny żyć także w kulturze współczesnej. Postęp historyczny swego czasu i dla nas jest postępem. Erazm z Rotterdamu był bojownikiem postępu i twórcą wielkich, trwałych wartości także dlatego, że i dla nas jego zdania zachowały aktualny, przychylny nowemu człowiekowi, humanistyczny charakter.

Integralne powiązanie procesów poznawczych i procesów wartościujących jest jednym z wielkich sukcesów literaturoznawstwa marksistowskiego, jest jednym z wielkich sukcesów literaturoznawstwa radzieckiego. Klasowa interpretacja literatury, interpretacja na tle dynamiki społecznej, interpretacja literatury jako sprawy postępu lub wstecznicstwa powoduje, iż pełna interpretacja nieuchronnie staje się oceną. Przewyciężamy subiektywizm, pluralizm i formalizm epoki imperializmu.

Rewizja ocen panujących to pilne zadanie walczących o metody marksistowskie w nauce o literaturze. Pomoc, jaką tu może dać radziecka nauka o literaturze, nie może być nigdy dostatecznie podkreślona. Jest to pomoc bezpośrednia. Trzeba bowiem pamiętać, iż jeśli w radzieckiej nauce o literaturze nie oceniono wprost pol-

---

<sup>13</sup> Jak pisał Sobolew (*Leninskaja teorija otrazeńija i iskusstwo*), „wartość artystyczna dzieł sztuki, prawidłowość artystycznego oddania świata mierzy się społeczną praktyką człowieka, rolą, którą odgrywa dzieło sztuki w rozwoju społeczeństwa ludzkiego” (s. 29).

skich faktów literackich, oceniono całkowicie analogiczne fakty literatur obcych.

Jaskrawo patologiczny i subiektywny charakter wartościowania literackiego i przeto całej krytyki literackiej epoki imperializmu spowodował gruntowanie się w burżuazyjnej metodologii literaturoznawstwa tego czasu fałszywego przekonania o koniecznym rozdzieleniu krytyki literackiej i nauki o literaturze. Różnie to uzasadniano, w krańcowym przypadku (Elzenberg) przypisywano krytyce odrębny typ myślenia tzw. metaforycznego.

Jest to stanowisko niesłuszne. Wiemy, iż marksistowska myśl teoretyczna w ZSRR walczy obecnie o najściślejszy związek, o jedność krytyki literackiej i nauki o literaturze. Myślę, że to jest słuszne. Wspólne bowiem są tu teorie literackie, wspólne pojęcia, wspólna wiedza o dynamice literatury, wspólne kryteria ocen i wspólny winien być bojowy ton walki o postęp literacki.

## VI. Współczesność, organizacja, planowanie badań.

Marksistowska reforma nauki szczególnie akcentuje jej obowiązki społeczne. Stosunek do potrzeb życia i współczesności decyduje o ich spełnieniu. I nauka o literaturze może i powinna współbudować socjalizm. Z jednej strony przyswajając współczesności postępową humanistyczną tradycję przeszłości, z drugiej strony torując — na fundamencie doświadczenia historycznoliterackiego — drogę nowej literaturze, literaturze zwycięskich mas ludowych. Nauka powinna powiązać się ściśle z polityką kulturalną współczesnej Polski.

„Nowatorstwo” metodologiczne epoki imperializmu szło w parze z likwidacją całych połaci tradycyjnych zainteresowań historycznoliterackich. Naukowość literaturoznawstwa miała polegać na przyporządkowaniu mu jakiejś jednej metody, jakiejś jednej problematyki. Formaliści ograniczali wiedzę o literaturze do badań nad kształtem językowym dzieła, problemy estetyczne, historyczne, psychologiczne, biograficzne odsyłając do innych dyscyplin. Podobnie postępowały inne szkoły. Marksizm w nauce o literaturze nie polega na przyporządkowaniu literaturoznawstwu jakiejś jednej problematyki, np. socjologicznej. Badamy dzieło literackie jako dzieło ludzkie, jako dzieło człowieka, którego istota „jest w swojej rzeczywistości całokształtem stosunków społecznych”. Trzeba tu rozważyć różne zakresy problemów i estetycznych, i historycznych,

i biograficznych, i psychologicznych. Równouprawiamy je wszystkie. Nasza reforma jest głębsza. Nowe metody literaturoznawstwa epoki imperializmu były zróżnicowane co do zakresu problematyki, ale miały wspólną podstawę światopoglądową i metodologiczną, tj. idealizm. Nasza reforma dotyczy odrzucenia idealistycznego światopoglądu naukowego i wszystkich jego formalnych i merytorycznych konsekwencji. Nasza reforma postuluje materialistyczny światopogląd naukowy i jego konsekwencje. Odrzucamy eklektyzm metodologiczny.

Proces mitologizowania nauki o literaturze przez próby „reformy” humanistyki właściwe epoce imperializmu spowodował charakterystyczną i głęboką dezorganizację pracy badawczej.

Jak słusznie zauważył Kotarbiński, humanistyka przedimperialistyczna, która powstawała po sformułowaniu wielkiej pozytywistycznej syntezy kulturologicznej, miała charakter zdecydowanie przyczynkarski. To były rzeczowe przyczynki uzasadniające szeroki zarys syntezy pozytywistycznej. W epoce imperializmu te rzeczowe przyczynki pisali nadal epigoni pozytywizmu. Wszelkie syntezy natomiast — zarówno interpretacje poszczególnych dzieł, twórczości jednego pisarza w całości, jak i interpretacje epok (stylów) — miały charakter bądź to diltheyowski, bądź to formalistyczny. Przyczynki rzeczowe typu diltheyowskiego były bardzo nieliczne, najczęściej były to nieco uściślone przez metody empirycznej psychologii badania nad wyobraźnią pisarzy. Przyczynki formalistyczne były liczniejsze, dotyczyły zazwyczaj budowy formalnej poszczególnych utworów. Przyczynki obu tych grup miały na ogół wartość niewielką, wyzyskanie ich poza teoretycznymi koncepcjami diltheyowskimi i formalistycznymi było trudne. Natomiast przyczynki epigonów pozytywizmu zazwyczaj zawierały częściowy materiał informacyjny zawsze cenny. Niestety, zorientowane na syntezę pozytywistyczną, nie przynosiły najważniejszych informacji. Przeważały w nich badania nad stosunkiem pisarzy do tradycji literackiej. Przyczynki takie, jak i wszelkie przyczynki, mają sens, jeśli są zorientowane na właściwą syntezę. Np. o czym mówi stwierdzenie formalnej zbieżności sądów Prusa i Spencera, jeśli nie wiemy, czyich konkretnych interesów klasowych bronił Prus, a czyich Spencer. Czyż taka literalna zbieżność pozwala mówić o wpływie, pozwala wyjaśnić tym wpływem działalność pisarską, jeśli funkcja społeczna, charakter ideowy zależy od uwarunko-

wania historycznego; inny był charakter też Prusa, a inny twierdzeń Spencera.

Przyczynki epigonów pozytywizmu nie dotyczyły tych materiałów i danych faktycznych, które należy wyselekcjonować z masy faktów przeszłych, jako historycznie ważne z punktu widzenia syntezy marksistowskiej. To synteza decyduje o podstawowych problemach humanistyki, o historycznej doniosłości faktów i typie ich związków. Przyczynki epigonów pozytywizmu liczyły się z pozytywistyczną zasadą selekcji, nieliczne przyczynki diltheyistów i formalistów — z zasadami selekcji, właściwymi ich ambicjom syntetycznym.

Zaniedbane zostały szczególnie badania nad stosunkiem pisarzy do życia, do rzeczywistości, w której żyli. I tu bruździł kosmopolityzm, czyniąc z literatury sprawę zamkniętego, pozanarodowego grona rzemieślników sztuki, gdzie swoi najczęściej byli terminatorami, obcy mistrzami. Zaniedbane zostały w związku z tym badania nad ideologią pisarzy, ich orientacją polityczną, ich miejscem w konkretnej walce klasowej danego czasu.

W tradycyjnej historii literatury określenia ideowej orientacji naszych pisarzy są z reguły najmniej krytyczne, ściśle i jednoznaczne. Ktoś określił starego Prusa jako zwolennika „ruchu rewolucyjnego walczącego o wolność” cytując na dowód, iż popierał rewolucję 1905 roku aż do chwili ogłoszenia manifestu cara, potem stał się jej wrogiem. Zachował się zatem dosłownie tak jak reakcyjni „kadeci” rosyjscy. Nauka radziecka pilnie odróżnia naukowo ważne odcienie takich określeń; np. konflikt demokracji rewolucyjnego Herzena z liberałami ma już całą literaturę. Wystarczy porównać to, co o tym pisano począwszy od Lenina aż do krytyków w tym roku wydanej pracy Bazilewej o *Kotokole*. Zagadnienie to traktowane jest jako centralne dla interpretacji działalności pisarskiej Herzena. Bo stosunek tego wroga caratu do liberałów właśnie określa ściśle jego pozycję ideową, odcina go od mieszczańskiej opozycji, wyznacza mu zupełnie odrębną rolę historyczną, precyzując jego stosunek do życia, do konkretnej rzeczywistości społecznej, decyduje zatem o genezie historycznej, ideowej, jego utworów.

Nie trzeba jednak zapominać, że w przyczynkach, w pracach gromadzących materiały, w analizach dokumentów literackich, w rozprawach typu książki Krzyżanowskiego o romansie pol-

skim XVI wieku czy wielu artykułów z Reformacji w Polsce zawiera się poważny i pozytywny dorobek nauki polskiej. Na tym dorobku trzeba budować przyszłość nauki. Walka o metody marksistowskie nie oznacza odrzucenia empirycznych osiągnięć przeszłości. Przeciwnie, oznacza pełne ich wyzyskanie w przeciwieństwie do zakusów likwidatorskich „reform” nauki o literaturze formalistów.

Nie ma jednak nowych interpretacji bez nowych faktów. To logiczny wniosek moich poprzednich rozważań. Słusznie pisał Engels w liście do K. Schmidta (5 VIII 1890):

Trzeba przestudiować na nowo całą historię, trzeba zbadać szczegółowo warunki istnienia różnych formacji społecznych, zanim się spróbuje wyprowadzić z nich odpowiadające im poglądy polityczne, zapatrywania na prawo prywatne, poglądy estetyczne, filozoficzne, religijne itd.

To rozstrzyga, jak winna wyglądać postulowana praca. Muszą to być nowe poszukiwania materiałowe, przyczynkowe. Ale tylko wtedy będą miały one sens, jeśli równoległe będą powstawać chociaż niedoskonałe, nie do końca udokumentowane syntezy. Konieczność przełomu w nauce o literaturze narzuca te metody. Tą drogą szła także radziecka, marksistowska nauka o literaturze. Imponująco pracowite poszukiwania szczegółowe i obok kolejne próby syntez, torujące drogę nauce, wskazujące kierunek poszukiwaniom szczegółowym i z kolei modyfikowane przez te badania szczegółowe.

Tworzyć nową, postępową naukę o literaturze to sprawa pierwsza. Każdy może jąć się tej pracy. Marksizm nie odtrąca żadnych zainteresowań, równouprawnia różne zakresy problematyki, dostarcza natomiast istotnie naukowych założeń metodologicznych i zwalcza zawsze obcy nauce eklektyzm metodologiczny.

Stworzenie zaś ogólnokrajowego planu badań pozwoli włączyć do celowej pracy wszystkie zainteresowania. Poza tym planem muszą zostać po prostu nie uczeni, a ideolodzy wstecznictwa w maskach historyków literatury.

Przed polskimi badaczami literatury stoi ogrom zadań, wynikający z ogólnie uznanego, historycznie przez losy narodu polskiego — przed 1918 i po 1918 — uwarunkowanego ogromu zaniedbań w tej dziedzinie. Trzeba odrobić braki w zakresie krytyki tekstów, prac edytorskich, komentatorskich, biograficznych, badań interpretacyjnych, periodyzacyjnych i syntetycznych.

Rząd Ludowy stwarza warunki materialne tej pracy. Od nas zależy stworzenie warunków organizacyjnych i przede wszystkim ideologicznych.

Postulowany tu kierunek i zakres badań polonistycznych, przemiany zapoczątkowane przez niektórych badaczy nie mogą urzeczywistnić się w pełni bez planu badań w nauce o literaturze, planu przewidującego pracę na szereg lat, pracę mobilizującą dostatecznie szerokie kręgi badaczy. Plan ten winien być wyrazem polityki kulturalnej Polski Ludowej. Plan ten winien synchronizować pracę uczonych i pracę całego kraju. Utorować drogę tej przełomowej koncepcji planowości pracy naukowej ma przewidziany na jesień 1950 r. i przygotowany przez Ministerstwo Oświaty — Kongres Nauki Polskiej.

Na Kongresie tym podsekcja badań literackich ma przedstawić referat pt. *Stan badań i potrzeby w zakresie nauki o literaturze polskiej*. Ma to być bilans osiągnięć i braków oraz dostatecznie konkretny plan pracy zbiorowej na przyszłość, plan, który by wytknął kierunki zainteresowań badawczych, ich hierarchię, najpilniejsze zadania. Plan taki, rzecz oczywista, tylko wtedy będzie mógł zespolic wiele indywidualnych poczynań, z ich mechanicznej sumy utworzyć całość, gdy będzie oparty na wyraźnie określonych założeniach i dyrektywach ideologicznych, metodologicznych.

Toteż referat podsekcji badań literackich na Kongresie Nauki winien być rezultatem poważnego ruchu naukowego, poważnej pracy przygotowawczej. Muszą poprzedzić go dyskusje nad podstawami metodologicznymi naszego literaturoznawstwa, nad stanem badań zarówno w zakresie poszukiwań historycznoliterackich dotyczących poszczególnych epok jak i analiz teoretycznoliterackich, teorii wersyfikacji, stylu, języka artystycznego, klasyfikacji gatunków. Muszą być omówione nasze osiągnięcia i potrzeby w zakresie planowego wydawania klasyków, w zakresie rejestracji i opracowania dokumentacji historycznoliterackiej. Muszą być jasno określone zadania, które stawia przed polonistami konieczność realizacji nowych programów nauczania literatury polskiej i języka w szkole jedenastoletniej i na uniwersytecie.

Sądzę, że właściwym terenem podjęcia tych dyskusyj i osiągnięcia wyników, które by były wyrazem naukowej opinii polonistycznej, będzie organizowany wczesną wiosną br. ogólnopolski zjazd polonistów. Organizuje go Instytut Badań Literackich i Towarzystwo Literackie im. A. Mickiewicza. Referaty przedstawione na

tym zjeździe obejmą wyżej podany zakres zagadnień. Wyniki pracy referentów i wyniki dyskusji zjazdowej, uzupełnione publikacjami dopełniającymi problematykę zjazdu, które przyniosą najbliższe miesiące, winny złożyć się na ów referat naszej podsekcji na Kongresie Nauki. Aby referat ten przyniósł istotnie ważkie oceny i potrzebne wytyczne planu badań, trzeba, żeby najbliższe miesiące były okresem szczególnie intensywnej pracy naukowej, pracy nastawionej na właściwe przygotowanie udziału polonistów w Kongresie. Unaukowanie właściwie pojęte, intensyfikacja pozwalająca odrobić zaległości, planowość i kolektywność pracy — to są cechy nowego okresu badań naukowo-polonistycznych, który powinien zapoczątkować należycie przygotowany udział literaturoznawców w Kongresie Nauki. Zamknięciem pierwszego etapu tych przygotowań winien być nasz zjazd, jego referaty, dyskusja nad nimi.

Rozpocząć nowy okres naszej nauki o literaturze, okres istotnie odpowiadający przemianom, które się dokonały w Polsce, jest naszym obowiązkiem społecznym.

Warunkiem jego spełnienia jest wzmożenie krytyki naukowej, rewizja sądów i ocen, rewizja stanu badań, świadomość kierunku i świadomość konieczności postępu naukowego w naszej dziedzinie.